

ROK 1960

ZESZYT 6 (181)

PORADNIK JEZYKOWY

SIERPIEŃ
1960



PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO „WIEDZA POWSZECHNA”

Zatwierdzone pismem Min. Oświaty nr VI Oc-2755/49 z dnia 30 stycznia 1950 r. do użytku szkolnego jako pożądane w bibliotekach nauczycielskich

TREŚĆ NUMERU

WITOLD DOROSZEWSKI: Przyczynek do historii językoznawstwa w Polsce. Przemówienie z okazji otrzymania tytułu doktora <i>honoris causa</i> Uniwersytetu Łódzkiego d. 24.V.1960 r.	241
F. P. FILIN: Wyraz gwarowy i jego granice	247
J. SUŁKOWSKA: Nazwy rękojeści bata w gwarach polskich	264
RECENZJE	
ZYGMUNT SALONI: B. Jodłowski i W. Taszycki: Zasady pisowni polskiej i interpunkcji ze słownikiem ortograficznym	270
DROBNE SPOSTRZEŻENIA	
ANDRZEJ SIECZKOWSKI: Za dużo wielkich liter	278
W. D.: Objasnienia wyrazów i zwrotów	280

WYDAWCA: PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO
„Wiedza Powszechna“

REDAKCJA: WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 72, PAŁAC STASZICA.
REDAKCJA SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO.
KOMITET REDAKCYJNY: PROF. DR WITOLD DOROSZEWSKI
(REDAKTOR NACZELNY), PROF. DR HALINA KONECZNA, DOC. DR
HALINA KURKOWSKA, MGR WANDA POMIANOWSKA, DOC. DR
ANDRZEJ SIECZKOWSKI, DOC. DR STANISŁAW SKORUPKA, PROF.
DR ZDZISŁAW STIEBER, PROF. DR WITOLD TASZYCKI
SEKRETARZ REDAKCJI: MGR ZOFIA LOSSAN

Cena pojedynczego numeru 6 zł, prenumerata roczna 60 zł.

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK

REDAKCJI SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO

(założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)

PRZYCZYNEK DO HISTORII JĘZYKOZNAWSTWA W POLSCE

(Przemówienie z okazji otrzymania tytułu doktora *honoris causa* Uniwersytetu Łódzkiego d. 24.V.1960 r.)

Za uroczystość dzisiejszą, za obdarzenie mnie tytułem tak zaszczytnym a jednocześnie przypominającym pierwszy uzyskany w życiu tytuł naukowy, w związku z którym składało się przyrzeczenie, że się będzie pracować *non sordidi lucri causa, nec ad vanam captandam gloriam, sed quo magis veritas propagetur*, wyrażam głęboką wdzięczność Wydziałowi Filologicznemu Uniwersytetu Łódzkiego, Senatowi tegoż Uniwersytetu, a w szczególności Jego Magnificencji Rektorowi, Panom Prorektorom i całemu Uniwersytetowi Łódzkiemu.

Wyraz wdzięczność jest wyrazem, w którego treści znaczeniowej dominują pierwiastki uczuciowe, a więc subiektywne i osobiste. Tym pierwiastkiem subiektywnym i osobistym, to znaczy wdzięczności jako mojemu dominującemu w tej chwili uczuciu, nie mogę nie dać przede wszystkim i wobec wszystkich tu obecnych osób wyrazu. Ale myślę, że pacyłbym sens zaszczytnej dla siebie uchwały Uniwersytetu Łódzkiego i intencję wnioskodawców, gdybym uważał, że ten sens sprowadza się do tego, co ja przeżywam uczuciowo.

Każda ważna chwila w życiu — a taką jest dla mnie chwila obecna — usposabia do pewnej refleksji historycznej, do obejrzenia się wstecz po to, żeby sobie uświadomić drogę przebytą dotychczas i żeby pamięć o przebytej drodze w pewnym stopniu determinowała dalszy jej kierunek, żeby część przebyta i część pozostająca do przebywania układały się w jeden ciąg i tak się wiązały jedna z drugą jak się wiążą ogniwa rozumowania wzbogacanego o kontakty z wciąż nowym doświadczeniem. Nasuwa mi się w tej chwili jedno bez najmniejszej wątpliwości prawdziwe stwierdzenie: uroczystość dzisiejsza nie mogłaby się odbyć, bo zabrakłoby jej punktów wyjścia, gdybym w swoim czasie nie otrzymał naukowego języko-

znawczego wykształcenia, a nie otrzymałbym naukowego językoznawczego wykształcenia, gdybym w swoim czasie nie miał nauczycieli. Im, chronologicznie pierwszym sprawcom spotykającego mnie dziś zaszczytu, należy się również moja wdzięczność nie tylko jako wzruszenie, ale jako uświadomienie sobie rzeczy dla pracy naukowej ważnych, stanowiących w pewnym zakresie o jej skuteczności i o stopniu przynieszonego przez nią pożytku. Moimi nauczycielami byli profesorowie Uniwersytetu Warszawskiego Jan Baudouin de Courtenay, Wiktor Porzeziński, Stanisław Szober — wymieniam ich w kolejności starszeństwa wieku — a także Adam Antoni Kryński, Stanisław Słoński, Karol Appel. Baudouin de Courtenay był postacią, której wielkość staje się tym wyrazistsza, im więcej mija czasu od chwili, gdy żywy człowiek przestał być wśród nas i w miarę jak się rozszerza skala porównawcza.

Każdy człowiek jest jedną z odrębności w otaczającym nas świecie, mówiąc konwencjonalnie-technicznym językiem, desygnatem swego imienia i nazwiska.

Gdy się zastanawiamy nad odrębnościami otaczającej nas rzeczywistości — tymi odrębnościami, które są odpowiednikami znaków wyrazowych, a więc ich desygnatami — jak drzewo, chleb, kamień i tysiące innych — i gdy mamy w każdym szczegółowym wypadku wymienić cechy charakterystyczne danego przedmiotu, to układają nam się one w dwie grupy: grupę cech nieodłącznych od danego jednostkowego przedmiotu, tkwiących niejako w nim, i grupę cech relacyjno-środowiskowych, specyficznych dla niego, polegających na różnych formach możliwych związków danego przedmiotu (danej odrębności) ze środowiskiem. Drzewo rosnące w określonym miejscu ma pewną grubość pnia, pewną wysokość, pewną liczbę konarów i gałęzi, pewien kształt korony. To są jego cechy jednostkowo-nieodłączne, temu tylko okazowi przedmiotów zwanych *drzewami* właściwe. Jednocześnie pozostaje ono w różnorakich, trwałych i przelotnych, stosunkach ze środowiskiem: czerpie soki korzeniami z ziemi, chwieje się pod wpływem wiatru, rzuca cień na drogę, to znaczy jest przyczyną cieniej plamy powstającej na drodze oświetlonej promieniami słońca i tworzącej miejsce, gdzie może odpocząć wędrowiec. Gdy kończy się istnienie jednostkowego drzewa, przestają istnieć zarówno jego cechy jednostkowo-swoiste, nieodłączne, jak jego cechy relacyjno-środowiskowe. Inaczej jest ze śmiercią żywego organizmu obdarzonego świadomością, a więc człowieka; w tym wypadku cechy relacyjno-środowiskowe — to znaczy to, co człowiek realizował w pracy, formułował w myślach przekazywanych innym ludziom, budził w ich myślach, to, co czynił dla innych — te cechy nie kończą się z jego życiem, te cechy trwają, a niekiedy nawet w miarę upływu czasu nabierają coraz większej wyrazistości, uwielokrotniają się we wciąż nowych reperkusjach. Czyjaś indywidualność wi-

dzimy we własnej spektynie historycznej indywidualności z otaczającym światem.

Baudouin de Courtenay. Swoją osobowość w świecie reszcie świata. „Styczeń”: „wszechświata”; było pewną formą. Była w tym i rzeczywistość, fakcie, zawsze szczegółów na którego myślenie stwowego elementu przemawiając, ze smutkiem, czego dowodem syteckiej, gdzie bydłcia? — to typyczne umożliwienie wyzwalanie się z naszego „ja” dem tego „ja” mógł spojrzeć wielki fizjolog świat od strony a światem: byt lity w swoim nej, w odruchu godności istoty.

Trudno sobie wyobrazić, i nie tylko. Był wielkim, może dla żywo, żeby się chaczom. Ale dzięki której niów i wszystkim.

Wiktor Porzeziński. Określonych d

dzimy we właściwych wymiarach wówczas, gdy ukazuje się nam w perspektywie historycznej na tle swej epoki i swego środowiska. O bogactwie indywidualności stanowią jej cechy relacyjne, wszystkie żywe formy więzi z otaczającym ją światem.

Baudouin de Courtenay był indywidualnością swoistą i niepowtarzalną. Swoją osobowość odczuwał przede wszystkim jako przeciwstawiającą się reszcie świata. Był nawet autorem aforyzmu (w „Myślach nieoportunistycznych“): „nasze istnienie indywidualne jest buntem przeciw jedności wszechświata; za tę zbrodnię jesteśmy skazani na śmierć“. Całe jego życie było pewną formą buntu i non-konformizmu w stosunku do otoczenia. Była w tym i siła, i tragiczność. Siłą jego była myśl usiłująca poznawać rzeczywistość, nigdy nie dająca się uwięzić w izolowanym szczegółowym fakcie, zawsze dążąca do ogarniania rozległych horyzontów i umieszczania szczegółów na tle nadającej im sens całości. W jednym ze swych odczytów, którego myślą przewodnią była myśl o konieczności nasycania życia państwowego elementami racjonalnego myślenia, Baudouin de Courtenay przemawiając, jak przemawiał zwykle, z pasją i przejęciem, a zarazem ze smutkiem, bo słowa jego nie znajdowały rezonansu w społeczeństwie, czego dowodem była mała liczba słuchaczy przybyłych do auli uniwersyteckiej, gdzie się odbywał odczyt, powiedział: „co różni człowieka od bydłęcia? — to, że człowiek może myśleć teoretycznie“ — Myślenie teoretyczne umożliwia przewyżnianie indywidualnej ograniczoności jednostki, wyzwalanie się — jak pięknie powiedział lingwista szwajcarski Bally — z naszego „ja“ i wchodzenie w kontakt z tym, co jest obiektywne i względem tego „ja“ zewnętrzne. „Niezwykłą siłą uzyska człowiek, gdy będzie mógł spojrzeć na siebie nie od wewnątrz, ale od zewnątrz“ — powiedział wielki fizjolog i myśliciel Pawłow. Baudouin de Courtenay patrzył na świat od strony swego wnętrza i nie osiągał harmonii między swoim „ja“ a światem: był na to zbyt subiektywny, zbyt wybuchowy, ale był jednolity w swoim namiętnym dążeniu do prawdy, w dociekliwości teoretycznej, w odruchach oburzenia na wszystko to, co odczuwał jako uwłaczające godności istoty noszącej nazwę *homo sapiens*.

Trudno sobie uświadomić, jaka byłaby luka w językoznawstwie polskim, i nie tylko polskim — gdyby nie było w nim Baudouina de Courtenay. Był wielkim uczonym i niezwykłym człowiekiem. Nie był dydaktykiem, może dlatego, że na fakty językowe i zagadnienia reagował zbyt żywo, żeby się zastanawiać nad techniką przekazywania swej wiedzy słuchaczom. Ale na tej właśnie żywości polegała jego sugestywność naukowa, dzięki której trwa niezapomniany w świadomości każdego ze swych uczniów i wszystkich tych, do których docierała jego myśl.

Wiktor Porzeziński był uczonym typu klasycznego, skupionym na określonych dziedzinach zagadnień, nie rozpraszającym się, realizującym

i rozwijającym metody naukowe swego nauczyciela, profesora Uniwersytetu Moskiewskiego, Fortunatowa. Pisał o nim w przedmowie do swej książki „Wstęp do językoznawstwa“: „będziemy wierni wskazaniu naszego nauczyciela, żeby w sposób nieugięty i niezależny od jakichkolwiek względów osobistych (неуклонно и нелицеприятно) szukać prawdy naukowej, nieustannie pracując nad sobą“.

Że należy w pracy naukowej pracować także nad sobą, to nie jest pustym słowem. Nauka polega na dążeniu do wypowiedziania sądów trafnych i prawdziwych. Tylko sąd prawdziwy może być sądem sprawiedliwym. Być sprawiedliwym nie jest rzeczą łatwą. Sąd sprawiedliwy wymaga przemyślenia, tak samo jak ogólne pojęcie sprawiedliwości społecznej, która nie może nie być przemyślana. W tym powinna brać udział nauka.

Ze Stanisławem Szoberem łączyła mnie w ciągu lat dwudziestu nigdy niczym nie zamacona przyjaźń. Dominującą właściwością jego postawy wobec nauki i życia była wrażliwość, z jaką reagował zarówno na fakty językowe, by wysnuwać z nich wnioski i koncepcje teoretyczne, jak i na zjawiska życiowe i na kontakty z ludźmi. Fakty językowe są bardzo wielostronne, toteż w ich analizie i rozumieniu poza logicznym, dyskursywnym myśleniem konieczna jest pewna spontaniczna, czasem antycypująca wnioski intuicja. Bez intuicyjnej, bezpośredniej wrażliwości na dynamiczny charakter pierwiastków treści znaczeniowej wyrazów i ich układów niemożliwa by była między innymi owocna analiza stylu. Zagadnienia stylu i poprawności językowej bardzo żywo absorbowały uwagę Szobera, autora i prac teoretycznych, i gramatyk szkolnych i uniwersyteckich, i Słownika ortoepicznego, który pod tytułem „Słownik poprawnej polszczyzny“ już dwukrotnie, ostatni raz w postaci rozszerzonej, wydany został po wojnie.

Osobiście, Stanisławowi Szoberowi zawdzięczam możliwość zawodowego poświęcenia się pracy naukowej. Przy jego katedrze zaczynałem pracę jako asystent i po nim w r. 1929 objąłem katedrę jako profesor.

Jaki jest obiektywny sens tych subiektywnych wspomnień? Ten sens streszcza się w tym, że dzięki moim nauczycielom, z którymi chwila obecna w dziwny sposób mnie łączy, otrzymałem w Uniwersytecie Warszawskim to, co można nazwać używając wyrazu *formacja* w jego trochę archaicznym odcieniu znaczeniowym, *formacją naukową*, inaczej, wykształceniem lub ukształceniem naukowym — czy też dyscypliną naukową — to znaczy to, co stanowi o kwalifikacjach naukowych, o równowadze myślowej, o przydatności do pracy naukowej i o świadomości, że praca naukowa jest nie tylko indywidualnym wysiłkiem myśli poznawczej, ale także uczestnictwem w procesie społeczno-historycznym, w którym się rozpoczyna pracę w miejscu, dokąd doszli poprzednicy, i kończy tam, skąd zaczną następcy.

Owocność mego pobytu naukowego za granicą, we Francji, skąd wyniosłem niezmiernie wiele cennych, posuwających mnie naprzód doświadczeń, za wdzięczam w znacznym stopniu temu, że przybyłem do Paryża mając już za sobą nie tylko doktorat Uniwersytetu Warszawskiego, ale i napisaną pracę habilitacyjną, co mi umożliwiło korzystanie w pełni z pobytu w nowym środowisku naukowym. Stąd między innymi praktyczny wniosek: wysyłanie na studia zagraniczne pracowników zbyt młodych, jeszcze nie mających ugruntowanych kwalifikacji naukowych jest niecelowe. O pobycie we Francji i mojej wdzięczności dla językoznawstwa francuskiego nie mogę nie wspomnieć, nie dlatego, żebym chciał mnożyć szczegóły autobiograficzne, ale dlatego, że międzynarodowość stanowi *character indelebilis* pracy naukowej i bez kontaktów międzynarodowych każdemu środowisku naukowemu groziłoby przekształcanie się w zaścianek. W tej właśnie dziedzinie — w dziedzinie międzynarodowej współpracy naukowej — rzuca się w oczy postęp, gdy porównujemy stan obecny ze stanem dawnym. Współpracujemy w koleżeńskim nastroju dającym owocne i rzeczowe wyniki z kolegami z Moskwy, Leningradu, wszystkich innych ośrodków słowiańskich i niesłowiańskich, nawet pozaeuropejskich, i w samym tylko bieżącym roku akademickim mieliśmy sposobność w Warszawie, poza międzynarodową konferencją roboczą w listopadzie wysłuchania szeregu referatów naszych zagranicznych kolegów na okresowych zebraniach P.T.J.

Ten sam tok myślowy, który nam każe pojmować naukę nie tylko jako wyraz indywidualnych dążeń i spontanicznych inklinacji poznawczych, ale także jako uczestniczenie w procesie społeczno-historycznym, można przenieść do dziedziny stosunku jednostki mówiącej do języka jako całości.

Baudouin de Courtenay — znów Baudouin de Courtenay — teoretyk — napisał kiedyś: „człowiek ma nie tylko prawo, ale i obowiązek doskonalenia swoich narzędzi społecznych“. Jednym z takich narzędzi podlegających doskonaleniu, i to jednym z narzędzi najważniejszych, jest język. Ze zrozumienia tej teoretycznie prawdziwej myśli wynikają liczne i różnorakie konsekwencje. Jaki jest ten Archimedesowy punkt oparcia, który nam jest potrzebny nie po to, żeby *κινεῖν τήν γῆν* — poruszyć ziemię, ale po to, by móc w owocny sposób dawać wyraz pragnieniu doskonalenia naszego języka? Odpowiedź na to pytanie jest prosta: zakres wszelkiej akcji, która by miała się obracać na pożytek języka, może wyznaczać tylko jego znajomość i rozumienie procesów, które w nim zachodzą. Zawsze prawdziwa jest zasada: *primum intelligere, deinde agere*. Najpierw rozumieć, potem działać. Żadna wskazówka normatywna dotycząca czy to wymowy wyrazów, czy to form wyrazowych, czy konstrukcji składniowych nie będzie praktycznie skuteczna, jeżeli nie będzie miała obiektywnego sensu, jeżeli nie będzie oparta na obiektywnej, poznanej i rozumianej logice sił kształ-

tujących dzieje języka i jeżeli nie będzie wywoływała w tych, komu jest udzielana, gotowości do myślenia i do pracy. Do teoretycznych zadań językoznawcy należy badanie sił rządzących językiem, konsekwencją zaś pracy teoretycznej nad ich poznawaniem jest po pierwsze rozumienie społeczno-historycznego charakteru faktów językowych, po drugie świadomość tego, że historia języka jest procesem nie tylko żywiołowym i że językoznawcy-teoretykowi mniej niż komukolwiek innemu przystoi postawa biernej obojętności wobec tego, co się dzieje w języku, wobec losów języka. Życie jednostki nie jest tylko doznawaniem wrażeń, posługiwanie się językiem nie jest tylko wyżywaniem się w ekspresji słownej, nie jest tylko językową formą autoafirmacji, ale jest uczestnictwem w historii języka, braniem udziału w pokonywaniu trudności, z którymi walczyć musi myśl szukająca właściwych form wyrazu w reagowaniu na świat. Dziecko uczące się języka wykonywa olbrzymią pracę; nie czym innym jak pracą jest wszelkie posługiwanie się językiem, bo sam fakt użycia wyrazu świadczy o tym, że odruchowe przeżycie jest bodaj w minimalnym stopniu przepuszczone przez filtr świadomości. Najczęściej ten filtr świadomości działa zbyt słabo. Nie tylko dziecku należy pomagać w opanowywaniu języka. Obowiązkiem zawodowym teoretyka-językoznawcy jest dążenie do tego, by coraz lepiej rozumieć, jak funkcjonują, jak się zająbiają o siebie, jak sobie czasem zawadzają tryby językowego mechanizmu, jego zaś obowiązkiem społecznym jest uświadamianie funkcjonowania tego mechanizmu wszystkim tym, których myśli i uczucia są z konieczności temu mechanizmowi poddane, od niego w znacznym stopniu zależne. W języku znajduje wyraz i utrwała się praca myślowa pokoleń. To zdanie nabiera rzeczowej, żywej treści wówczas, gdy sobie uświadamiamy, że pokolenia składają się z ludzi i dla każdego z nas, to znaczy dla wszystkich nas, język jest wspólnotą pracy. Wspólnota pracy to inaczej współpraca, o której charakterze rozstrzyga i znajomość historycznych perspektyw języka, i chęć jasnego wypowiedzenia swoich myśli, i chęć, aby być dobrze rozumianym przez innych, a ta chęć zawiera w sobie jakąś dozę życzliwości dla tych innych — współuczestników i historii języka, i naszego osobistego życia.

Kończę tym, od czego zacząłem: wyrazami wdzięczności dla Uniwersytetu Łódzkiego, Uniwersytetu miasta ludzi pracy. Wyróżnienie otrzymane od tego Uniwersytetu jest dla mnie najcenniejsze dlatego, że wzmacnia ufność w celowość pracy nad językiem pragnącej służyć zarówno teorii naukowej, jak i pożytkowi społeczeństwa, pożytkowi Polski, Polski nie będącej nigdzie indziej jak tylko w Polsce, będącej żywą Polską dzisiejszą, będącej, mówiąc jednoznacznie, Polską Rzeczpospolitą Ludową.

Witold Doroszewski

WYRAZ GWAROWY I JEGO GRANICE¹

Instytut języka rosyjskiego Akademii Nauk ZSRR włączył do planu swoich prac opracowanie ogólnorosyjskiego słownika gwarowego. Ten słownik ma przedstawić całe bogactwo rosyjskiego słownictwa gwarowego XIX—XX w. Podstawą jego będą olbrzymie materiały, nagromadzone przez pokolenia rosyjskich dialektologów i miłośników mowy ludu rosyjskiego, w większości nie opublikowane i przechowywane w naszych archiwach. Do Słownika zostaną włączone nowe zapisy, pochodzące z ostatnich czasów.

Zasób leksykalny gwar rosyjskich jest różnorodny, w ciągu ww. XIX—XX jego skład znacznie się zmieniał, dlatego jako całość nie stanowi on jednolitego systemu.

Ta okoliczność rozstrzyga o typie słownika: rosyjski słownik ogólnogwarowy XIX—XX ww. może być tylko dyferencjalny, tzn. powinny do niego wejść tylko wyrazy gwarowe. A zatem, przed przystąpieniem do realizacji tego wielkiego zadania, niezbędne jest zdefiniowanie wyrazu gwarowego, określenie granic oddzielających go od innych warstw wyrazowych. Temu zagadnieniu poświęcony został niniejszy artykuł. Aczkolwiek omówienie tego zagadnienia opiera się wyłącznie na materiale rosyjskim, sądzę, że zagadnienia postawione w tym referacie mogą mieć także bardziej ogólne znaczenie. Co to jest wyraz gwarowy, czym się różni od innych wyrazów stanowiących zasób leksykalny języka? Na pierwszy rzut oka zagadnienie wydaje się łatwe: dialektyzm — jest to wyraz charakterystyczny tylko dla lokalnej mowy ludowej. W ten sposób wyraz gwarowy od dawna był rozumiany zarówno w rosyjskiej, jak i zagranicznej literaturze językoznawczej. Takie rozumienie jest w przybliżeniu słuszne, lecz zbyt ogólne, mgliste, może zawierać w sobie niejednakową treść. Brak opracowań tego zagadnienia prowadził i prowadzi w praktyce leksykograficznej do znacznego zamieszania. Nie mówimy tu o słownikach lub zbiorach wyrazów, których autorzy nie stawiali przed sobą żadnych określonych celów, lecz zapisywali wszystko, co według nich było warte uwagi. Por. np. cytat wypisany przez S. K. Bulicza z moskiewskiej gazety „Новости” w 1885 r. w jego pracy „Материалы для русского словаря” „zawierającej również wyrazy gwarowe”: Гутморген — «зłodziej dopuszczający się po nocach kradzieży w pokojach umeblowanych i hotelach, wykwintna odmiana rzezimieszka» (Русский филологический вестник 1889, t. XXI, Nr 2, s. 233). Ale i w słownikach par excellence regionalnych znajduje się wielka liczba wyrazów, które nigdy nie były gwarowymi. Przykładów można by tu przytoczyć bardzo dużo. Por. np. *блевать*, *кидать*

¹ Referat ten był odczytany na zebraniu Polskiego Towarzystwa Językoznawczego w Warszawie 9 października 1959 roku.

(Е. Ф. Будде, О некоторых народных говорах в Тульской и Калужской губерниях, СПб. 1897), *бёрдо*, *засов* (В. Валоцкой Сборник материалов для изучения Ростовского (Яросл. губ.) говора, СПб. 1902), itp. W słownikach współczesnego języka rosyjskiego kwalifikator „обл.” (областное = regionalne) nierzadko używany jest dowolnie. Por. np. *брàга*, *бражка* w słowniku pod redakcją D. N. Uszakowa, *дévка* w słowniku S. I. Ożegowa i wiele innych słów ogólnonarodowych, które nie wiadomo z jakich przyczyn otrzymały wspomniany kwalifikator².

Niekonsekwencja przy kwalifikowaniu wyrazów jako należących do słownictwa gwarowego nierzadko wynika z niewłaściwego pojmowania dialektyzmów. Przede wszystkim należy wskazać na rozpowszechnioną tendencję zaliczania do dialektyzmów wyrazów, które oznaczają elementy specyficzne z dawnego życia wiejskiego lub miejscowej przyrody, niecharakterystyczne dla miasta i warunków życiowych inteligencji. Prawdopodobnie ta tendencja doprowadziła do zastosowania kwalifikatora обл. (reg.) w słownikach pod redakcją D. N. Uszakowa i S. I. Ożegowa przy takich wyrazach jak *зипун*, *поскóнь*, *коврига*, *бобыль*, *бурéнушка*, *верea*, *буерáк*, *боровóй*, *огрéх*, *бороньбá*, *вишенник* i przy wielu innych podobnych. Ta niesłuszna zasada jest wyraźnie sformułowana we wstępie do pierwszego tomu słownika tzw. akademickiego: do słownictwa gwarowego podlegającego włączeniu do Słownika „należą wyrazy odzwierciedlające obyczajową, gospodarczą i kulturalną stronę życia chłopów oraz wykraczające poza znaczenie ściśle fachowe i lokalne: *матица*, *закута*, *лядина*, *вьть*, *обжа*, *огребки*” (Słownik, t. I, 1948 r. S.U.). Niektóre z wymienionych przykładów są wprawdzie istotnie dialektyzmami (nie są nimi natomiast wyrazy *матица*, *закута*, *огрех*, lecz to się musi tłumaczyć językową intuicją piszącego „Wstęp“, a nie jego postawą teoretyczną. Oczywiście, gwarą mówi przede wszystkim (choćby bynajmniej nie wyłącznie) ludność wiejska, ale przecież z tego wcale nie wynika, że całe słownictwo chłopów (obecnie kolchoźników) jest gwarowe. Jak wiadomo, podstawa słownictwa gwarowego jest ogólnonarodowa i tylko część tego słownictwa jest lokalnie ograniczona. Co innego zasięg wyrazów, co innego zasięg odpowiadających im realiów. Desygnat może nie być powszechnym lub może być nawet ograniczonym do bardzo małego terytorium, lecz oznaczający go wyraz może na obszarze językowym nie mieć izoglos, tzn. może być ogólnonarodowym, a nie gwarowym. Liczne zjawiska z zakresu ukształtowania terenu, świata roślinnego i zwierzęcego znane są tylko w określonych regionach, tymczasem fakt, że nazwy ich należą do zasobu leksykalnego języka literackiego w nikim nie wywołuje wątpliwości (por. np. *суз*, *черника*, *стенъ* itp.). To samo dotyczy licznych w języku rosyjskim nazw

² Obszerniej piszę o tym w artykule „Об областном словаре русского языка”, Лексикографический сборник. 1957, вып. 11.

charakterystycznych dla dawnej wsi: *лѣпѣ, онучи, сохѣ, цен* itd. itd. To też z faktu, że wyrazy typu *зипун, пѣсконь, коврига, огрѣх, закута* odnoszą się do realiów wiejskich, wcale nie wynika, jakoby były to wyrazy gwarowe a nie ogólnonarodowe. Kryterium rozstrzygającym o uznaniu jakiegoś wyrazu za gwarowy należy szukać nie w oznaczanych przez niego desygnatach, nie w skojarzeniach, które budzi w nas odpowiedni desygnat, lecz w samym wyrazie, w miejscu, które dany wyraz zajmuje w leksykalnym zasobie języka.

Nie będziemy tu omawiać innych niewłaściwości w pojmowaniu charakteru dialektyzmów, wynikających przede wszystkim z braku dokładnego opracowania tej kwestii. Dopiero w ciągu ostatnich lat zagadnienie wyrazu gwarowego i jego granic zaczęło ściągać na siebie uwagę językoznawców, wiąże się to z rozpoczęciem prac nad nowymi słownikami gwarowymi i koniecznością opracowania kwalifikatorów stylistycznych i metod eksperpcji haseł w słownikach współczesnego języka literackiego³.

O przynależności wyrazu do słownictwa gwarowego decyduje jego używalność na pewnym ograniczonym terytorium, czyli istnienie izoglosy danego wyrazu w obrębie obszaru językowego. Jak wiadomo, ta cecha charakteryzuje również każde inne zjawisko gwarowe. Do jakiegokolwiek

³ Z literatury dotyczącej wyrazów gwarowych przytoczę tutaj niektóre prace (w porządku chronologicznym ich ukazowania się): Ф. П. Филин, Несколько замечаний о характере лексических диалектизмов, „Вопросы славянского языкознания”, книга первая, Львов, 1948, с. 221—225; А. И. Федоров, О происхождении словарного состава беломорских говоров, autoreferat kand. dysertacji, Л. 1952 г.; Л. И. Балахонова, История составления и принципы построения „Опыта областного великорусского словаря” (1852) и его „Дополнения” (1858), autoreferat kand. dysertacji, Л., 1955; В. О. Ларін, Принципы укладання областних словників в української мови, „Діалектологічний бюлетень”, вып. VI, Киев, 1956, с. 3—18; Л. П. Жуковская, Типы лексических различий в диалектах русского языка, „Вопросы языкознания”, № 3, 1957, с. 102—111; Ф. П. Филин, Заметки по лексикологии и лексикографии, „Лексикографический сборник”, вып. I, 1957, rozdział „Диалектные слова”, с. 48—57; Ф. П. Филин, Об областном словаре русского языка, „Лексикографический сборник”, вып. II, 1957, с. 3—19; В. Г. Орлова и А. И. Соллогуб, Изучение диалектной лексики при подготовке областных (региональных) словарей русского языка, „Лексикографический сборник”, вып. II, 1957, с. 20—30; Г. Г. Мельниченко, О принципах составления областных словарей, Ярославль, 1957, с. I-143; М. Н. Шабалин, К вопросу о приемах анализа диалектной лексики (на материалах русских говоров Кубани), „Ученые записки Красноварского педагогического института”, вып. XXII, 1957, с. 63—76; А. И. Чижик-Полейко, Об отграничении областной лексики, Труды Воронежского государственного университета”, т. 59, 1957, с. 81—91; В. И. Панов, Некоторые вопросы областной русской лексикографии, „Лексикографический сборник”, вып. III, 1958, с. 48—68; Инструкция для составления „Словаря современного русского литературного языка” (в пятнадцати томах), Ж. Л., 1958, глава „Стилистические пометы” (parisana przez Ф. П. Сороколетова), с. 40—45; Л. И. Шоцкая, Некоторые вопросы словаря говоров Сибири, „Ученые записки Иркутского педагогического института”, т. XIV, 1958, с. 159—171. И. С. Торопцев, К вопросу о принципах подбора слов для областного словаря в связи с подготовкой словаря орловских говоров, „Материалы совещания по изучению южнорусских говоров и памятников письменности”, Воронеж, 1959, с. 39—42. Trzeba powiedzieć, że wymienieni autorzy niejednakowo definiują wyraz gwarowy.

warstwy słownictwa — mowy potocznej, nieliterackiej („просторечие” przyp. tłum.), archaizmów, słownictwa specjalnego itp. odnosi się wyraz — jeśli nie tworzy izoglos, nie jest gwarowy. Wyrazy znane i używane na całym obszarze Rosji nie są wyrazami gwarowymi. To określenie wyrazu gwarowego nie jest jednak wyczerpujące, ponieważ nie uwzględnia stosunku wyrazów mających izoglosy w gwarach do słownictwa języka literackiego w jego dzisiejszym stanie.

Warto przede wszystkim powiedzieć kilka słów o samym pojęciu izoglosy. Pojęcie to zostało przeniesione z meteorologii i było analogiczne do pojęć „izoterma”, „izobara”. W opisowej geografii lingwistycznej izoglosa jest to linia łącząca na mapie punkty położone wzdłuż granicy rozpowszechnienia zjawiska gwarowego. Mówiąc inaczej, izoglosa — jest to granica, która obejmuje, obramowuje obszar rozpowszechnienia zjawiska gwarowego. Sam zaś obszar można nazwać strefą lub terenem rozpowszechnienia zjawiska gwarowego. Istnieją różne typy izoglos i obszarów, np. istnieją tereny jednolitego rozpowszechnienia cechy gwarowej, obszary przerywanego lub „wysepkowego” rozpowszechnienia dialektyzmu, kiedy zmapowane zjawisko tworzy na mapie wyspy lub plamy itd. Wiele zjawisk gwarowych, w tej liczbie i wyrazów, w swoim rozpowszechnieniu nie pokrywa się z granicami takich ważniejszych podziałów języka rosyjskiego jak gwary północno-wielkoruskie lub południowo-wielkoruskie. Granice dialektyzmów przecinają w różnych kierunkach terytorium gwar rosyjskich niekiedy dość kapryśnie.

Dla opracowujących dyferencjalny słownik gwarowy ważne jest przede wszystkim istnienie izoglosy i strefy rozpowszechnienia danego wyrazu (strefa ta zawsze powinna być mniejsza od terytorium rozpowszechnienia języka rosyjskiego), nie zaś różne typy izoglos i stref.

Lecz jak ustalić, czy wyraz ma gwarową (nie ogólnorosyjską) izoglosę czy nie? Jeżeli będziemy badać słownictwo jakiejś gwary lub grupy pokrewnych gwar jako zamknięty system, nie porównując tego systemu z innymi systemami, to nie wykryjemy wyrazów mających w gwarach izoglosy. Dla człowieka mówiącego jakąkolwiek gwarą całe słownictwo tej gwary na ogół jest jednolite w tym sensie, że nie odróżnia on wyrazów ogólnonarodowych od gwarowych. Co prawda w pojedynczych wypadkach nosiciel gwary może powiedzieć: „tak mówią u nas, a tak w mieście” (lub coś w tym rodzaju), lecz to nie jest reguła, tylko wyjątek. Wychodząc od wewnętrznego systemu gwary nie można uznać z reguły istnienia dialektyzmów, w tej liczbie także leksykalnych. Jest zupełnie oczywiste, że dialektyzmy mogą być wyodrębnione tylko przez porównanie różnych systemów istniejących w obrębie systemu ogólnojęzykowego. Lecz co z czym należy porównywać? Można porównać jeden dialekt z drugim, w rezultacie

czego ujawnią się pewne różnice między jedną gwara a drugą. Można porównać jedną gwarę z wieloma gwarami tego samego języka, w tym wypadku liczba dialektyzmów znacznie się powiększy. Jednak zasób dialektyzmów może być pełny tylko wtedy, gdy jedną gwarę porównuje się z systemem ogólnojęzykowym, kiedy to, co jednostkowe porównuje się z tym, co ogólne. Opracowanie regionalnych słowników gwarowych okazałoby się wręcz niemożliwe, gdyby osoby opracowujące te słowniki miały porównywać słownictwo wybranych przez siebie miejscowych gwar ze słownictwem wszystkich innych gwar języka rosyjskiego. Po to, by dokonać takiego porównania, osoby opracowujące każdy z tych słowników powinny by były opracować uprzednio wyczerpującą kartotekę wszystkich rosyjskich wyrazów gwarowych, co ze zrozumiałych względów jest rzeczą niemożliwą, lub przynajmniej zaczekać, aż wyjdzie z druku wyczerpujący słownik wszystkich gwar rosyjskich. Tym bardziej niemożliwe jest dokonywanie tego rodzaju porównania w pracy terenowej, kiedy eksplorator dopiero zbiera materiał do słownika. Tak więc w praktyce porównanie z reguły daje się realizować tylko jako porównanie słownictwa gwary ze słownictwem języka literackiego. Bez określenia wzajemnego stosunku wyrazów gwarowych do słownictwa języka literackiego jest rzeczą niemożliwą sformułowanie kryteriów ekscerpcji wyrazów mających wejść do dyferencjalnego słownika gwarowego. Jeżeli będziemy się kierować w wyborze wyrazów zasadą uwzględniania tego, co wchodzi do zakresu słownictwa języka literackiego i pomijania tego, co językowi literackiemu jest obce (a tylko ta zasada daje się w praktyce realizować), to przede wszystkim wypadnie brać pod uwagę fakt istnienia dwóch typów wyrazów mających izoglosy gwarowe: 1) do pierwszego należą wyrazy nie wchodzące w skład słownictwa języka literackiego w którejkolwiek z jego odmian (*скорóдить, дюже, братан, калика*) i 2) do drugiego — wyrazy wchodzące w zakres tej lub innej warstwy słownictwa języka literackiego. Ten drugi typ obejmuje takie wyrazy, jak *лаять*, w gwarach przeciwstawione wyrazowi *брехать*, podobnie *ржать, (гоготать), очень (дюже), гораздо, порáто (навóз), позём, назём, озём, ухват (рогáч)*. W archaicznej mowie gwarowej wyrazy typu *лаять, очнь* rozpowszechnione są bynajmniej nie wszędzie, mają izoglosy. Dopiero w procesie przyswajania przez szerokie masy ludności (w tym mieszkańców wsi) języka literackiego izoglosy tych wyrazów zaczynają się zacierać i zanikać. Gdybyśmy abstrahowali od istnienia języka literackiego i pozostali tylko w obrębie gwary, toby się okazało, że oba wymienione typy wyrazów ze względu na charakter swojego rozpowszechnienia są identyczne. Dla geografii lingwistycznej ustalenie izoglosy wyrazu *ухват* nie jest mniej ważne od ustalenia izoglosy wyrazu *скорóдить*. Jednak, przy określaniu przynależności wyrazu do słownictwa gwarowego, zarówno ze względów praktycznych, jak i teoretycznych, nie możemy, jak

już powiedzieliśmy, nie brać pod uwagę stosunku wyrazów do zasobu leksykalnego języka literackiego.

Każdy człowiek mówiący językiem rosyjskim odczuwa wyrazy *лѣять*, *очень*, *ржать*, *ухват* jako wyrazy literackie, tak samo jak wyrazy nie mające izoglos w gwarach (np. *книга*, *школа*, *дерево*, *белый* itp.). O tym, że wymienione wyrazy mają w gwarach izoglosy, wiedzą tylko dialektolodzy. Jest zupełnie oczywiste, że wyrazy typu *лѣять* wchodzące w skład języka literackiego nie należą do słownictwa gwarowego. A więc wyrazem gwarowym (jedynym przedmiotem badań słownika gwarowego rosyjskiego, tak samo jak każdego innego dyferencjalnego słownika gwarowego) jest wyraz mający rozpowszechnienie regionalne i jednocześnie nie wchodzący w skład języka literackiego (w którejkolwiek z jego odmian). Oczywiście wyrazy gwarowe w gwarach i w języku literackim mają niejednakowe funkcje. Dla przedstawicieli gwary wyraz gwarowy, jak już wspomniałem, jest wyrazem normalnym i zwykle nie jest odróżniany od wyrazu ogólnonarodowego, tzn. z punktu widzenia przedstawicieli gwary dialektyzmy nie istnieją. W języku literackim wyraz gwarowy jest albo obcym elementem, nie wnoszącym żadnego stylistycznego zabarwienia, lub jest celowo wykorzystywany dla względów stylistycznych lub innych. Jednak z jakiegokolwiek stanowiska rozpatrywałoby się wyraz gwarowy, zawsze powinien się on odznaczać wymienioną wyżej, tkwiącą w samym języku cechą. Dla ludzi mówiących językiem rosyjskim wyraz *вода* jest bezsprzecznie ogólnonarodowym (i literackim) wyrazem. Wyraz *ржать* także niewątpliwie jest wyrazem należącym do języka literackiego, aczkolwiek także ma izoglosę. Mówiący gwarami, w których ten wyraz jest używany, również nie uważają go za dialektyzm. Wyraz *квѣлый* bez wątplenia jest odczuwany jako dialektyzm przez wszystkich mówiących językiem literackim, niezależnie od tego, czy świadomie czy też bez żadnego celu używa go pisarz czy ktokolwiek. Dialektyzm jest to kategoria stylistyczna. W zasadzie nie może być kilku różnych definicji wyrazu gwarowego, jak również i jakiegokolwiek gwarowego zjawiska (jeżeli słusznie stwierdzono, że nie należy do języka literackiego i ma izoglosy). Inaczej mówiąc, dialektyzm może mieć różnorodne funkcje, lecz zawsze pozostaje dialektyzmem. Jeśli chodzi o wyrazy (i inne zjawiska) języka literackiego, mające w gwarach izoglosy, to wyrazy te (i zjawiska) mogą być (choć niekoniecznie) dialektyzmami tylko ze względu na swoje pochodzenie, a nie użycie. Należy czy nie należy włączyć takie wyrazy do dyferencjalnego słownika gwarowego?

Wiadomo, że w dziejach słownictwa sytuacja wielu wyrazów uległa zmianom: wyrazy ogólnonarodowe stawały się gwarowymi, specjalnymi, archaicznymi itp., jak również wyrazy gwarowe zdobywały prawo literackiego obywatelstwa. Dialektyzmy są kategorią zmienną historycznie. W ciągu XIX i XX wieków niektóre z nich straciły swoją gwarową ogra-

niczoność i weszły w skład słownictwa literackiego (por. *стерня, терebить лeн, окот овец, пурга, тундра, каюр* itp.).

Oczywiście, zbadanie historii „wczorajszych dialektyzmów“ podobnego typu jest bardzo ważne. Dane gwarowe z przeszłości i terażniejszości byłyby bardzo cennym materiałem do wyjaśnienia źródeł gwarowych wielu wyrazów języka literackiego w jego postaci ogólnonarodowej i wariantach środowiskowych (zawodowych).

Lecz po to, żeby przedstawić w słowniku proces przejścia słownictwa z gwarowego do literackiego, trzeba chociaż w przybliżeniu znać zasób tego rodzaju wyrazów. Tymczasem leksykologia historyczna na razie znajduje się w takim stanie, że tylko niewielka liczba wyrazów (w rodzaju wyżej wspomnianych), które weszły w skład języka literackiego w wiekach XIX i XX, jest mniej więcej znana. Włączenie tych wyrazów do słownika nie rozwiązałoby żadnego problemu. Problem mógłby być postawiony tylko w tym wypadku, gdyby się zbadalo, jak jest używany przez mówiących gwarami podstawowy zasób wyrazów literackich. Wówczas dopiero można by było wyjaśnić, jakie wyrazy z języka literackiego są obce gwarom, jakie są od dawna im właściwe, jakie są zapożyczone z języka literackiego itp.

Otrzymany w ten sposób materiał pozwoliłby na należyte postawienie problemu wzbogacania słownictwa literackiego kosztem gwarowego. Takiego materiału jednak nie mamy. Niegwarowe wyrazy w tekstach gwarowych były notowane przez eksploratorów w znacznej większości wypadków z pobudek subiektywnych a czasem przez nieporozumienie. Takie zapisy przeważnie nie mają pod względem naukowym żadnej wartości. Jak na przykład znaczenie mają zapisy Markowa na północy i Gogolewa na południu wyrazu *ёлка* w znaczeniu «choinka na Boże Narodzenie»? Takie zapisy miałyby wartość, gdyby wszyscy eksploratorzy sprawdzili wszystkie wyrazy języka literackiego z ich użyciem w gwarach. Jednak takich badań nikt nigdy nie prowadził, a można wątpić, czy kiedykolwiek w ogóle dojdą one do skutku. Włączenie do słownika przypadkowo zapisanych niegwarowych wyrazów oznaczałoby przeładowanie go niepotrzebnymi wiadomościami, nieuzasadnione powiększenie jego objętości, a przede wszystkim zakres słownika stałby się płynny, słownik dyferencjalny nie miałby podstaw naukowych i nieuchronnie przekształciłby się w rodzaj thesaurusa, w nie uporządkowane nagromadzenie najróżnorodniejszych materiałów.

Teoretycznie nieuzasadnione i w praktyce nie do urzeczywistnienia jest włączenie do słownika również tych wyrazów języka literackiego, które mają gwarowe izoglosy. Wcale nie wszystkie te wyrazy należą do rdzennie gwarowych. Takie wyrazy jak: *лiять, бороновать* i wiele im podobnych były wyrazami języka literackiego na przestrzeni całej jego historii, mię-

dzy innymi w XIX—XX ww. Co da badaczowi włączenie do słownika mających izoglosy wyrazów podobnego typu? Mogłoby to dokładniej wydatnić obszar ich rozmieszczenia w gwarach, co oczywiście jest ważne dla badania historii wyrazów. Jednak dokładne ustalenie izoglos wyrazów należy do zadań geografii lingwistycznej i może być wykonane tylko metodą powszechnego wypełniania ankiet, a to wykracza poza zadania dyferencjalnego słownika gwarowego. Jak wiadomo za pomocą masowego rozsyłania ankiet zdobywa się wiadomości o rozmieszczeniu geograficznym bardzo niewielkiej liczby wyrazów. W naszych materiałach w ogóle nie ma wiadomości (jeśli się wyłączy odpowiedzi na kwestionariusze do atlasu), które pozwoliłyby ustalić izoglosy wyrazów.

Być może należałoby w takim razie ograniczyć się do tych wyrazów, które dostały się do języka literackiego w XIX—XX ww.? Lecz przecież, jak wspomnieliśmy wyżej, liczba takich wyrazów na razie w ogóle nie jest nam znana, a poszukiwania takich wyrazów na oślep doprowadzą tylko do naruszenia zakresowych granic dyferencjalnego słownika gwarowego, i co za tym idzie, zamętu w zakresie źródeł. Stąd wynika, że główną podstawę wyboru wyrazów do dyferencjalnego słownika gwarowego powinno stanowić określenie istoty wyrazu gwarowego. W naszych źródłach znajdują się materiały, które były zapisywane na przestrzeni półtora wieku. W ciągu tego okresu zmieniły się normy stylistyczne rosyjskiego języka literackiego. Na jakich stylistycznych normach powinniśmy się opierać kwalifikując wyraz jako gwarowy? Sądzę, że takimi normami mogą być tylko normy współczesnego języka literackiego. Na tych normach tak czy inaczej możemy się opierać przy stylistycznej ocenie każdego wyrazu; rozwój historyczny norm stylistycznych języka literackiego nie jest opracowany, toteż praktycznie do znacznej większości wyrazów, które mają być pochodzenia gwarowego, nie można by było zastosować oceny historyczno-stylistycznej. A prócz tego czy można w dyferencjalnym słowniku mieszać zjawiska różnorodne? To, cośmy powiedzieli, odnosi się tylko do wyboru wyrazów. Jeśli chodzi o sposób ich prezentacji w słowniku, to będziemy dążyli, w tym stopniu w jakim to umożliwią nasze materiały, do pokazania historycznej perspektywy wyrazów, zmian, które zaszły w nich w ciągu stu pięćdziesięciu lat rozwoju języka rosyjskiego. Czy omówione wyżej założenia nie doprowadzą do zubożenia słownika, do tego, że dostarczy on mniej materiałów do badań historii słownictwa rosyjskiego języka literackiego XIX—XX ww., niż by się można było po nim spodziewać? Takie stawianie sprawy nie byłoby słuszne. Opis każdego zjawiska językowego, a więc i słownictwa gwarowego, powinien dotyczyć istoty zjawiska, a nie opierać się na tym, co się nam wydaje pożądane lub nie pożądane. Nie można szukać w przedmiocie tego, czego w nim nie ma i nie może być. Słownik będzie jednak zawierał bogate i różnorodne

wiadomości
skiego języka

Prze-
wego, to
stwami s
bo nawet
jasne, nie
na słabe i

Przed-
wymi a
różnica m
nego wch
na obszar
wchodzi w
szych war
terze ogół
nie używ
użyć, czeg
zawsze zn
w nim tyl
wyraz g

Odgran-
słownictw
характер
нисколев
itd. itd.⁴
równywan
stylistyczn
ności prze
rzadkie są
duje się ku
kator „ob
ściwego ro
wie potocz
terze subie
niewolnic
tak bywa.
a gwarą w
czynają prz
jeszcze się

⁴ Przekł.
tocznej mowy

wiadomości, bezpośrednio dotyczące historii leksykalnego zasobu rosyjskiego języka literackiego XIX—XX ww.

Przejdźmy teraz do rozpatrzenia zagadnienia granic wyrazu gwarowego, to znaczy granic między wyrazami gwarowymi a różnymi warstwami słownictwa języka literackiego. Oczywiście zagadnienie jest trudne, bo nawet granice samego języka literackiego w wielu wypadkach są niejasne, nieokreślone (ze względu na samą swą istotę, a nie tylko ze względu na słabe ich opracowanie), wymaga jednak jakiegoś rozstrzygnięcia.

Przede wszystkim zatrzymamy się na różnicy między wyrazami gwarowymi a wyrazami języka ogólnonarodowego nieliterackiego. Zasadnicza różnica między nimi jest dostatecznie oczywista. Wyrazy języka mówionego wchodzi w skład słownictwa ogólnonarodowego i nie mają izoglos na obszarze językowym. Słownictwo języka mówionego nieliterackiego wchodzi w zakres słownictwa języka literatury jako jedna z najważniejszych warstw stylistycznych. Jest to słownictwo nienormatywne o charakterze ogólnorosyjskim. Każdy władający językiem literackim, jeżeli nawet nie używa tego lub innego wyrazu, to przynajmniej go zna i może go użyć, czego nie można powiedzieć o wielkiej liczbie wyrazów gwarowych zawsze znajdujących się poza zakresem słownictwa literackiego, będących w nim tylko pewnego rodzaju intruzami (kiedy z tych lub innych przyczyn wyraz gwarowy zostaje użyty w języku literackim).

Odgraniczenie wielu wyrazów języka mówionego nieliterackiego od słownictwa gwarowego nie jest trudne. Por. np. *мальчонка, барахло, харчишки, парнишка, деньжата, одежонка, жалость, никудышный, нисколечко, бахнуть, садануть, шнырять, чертыхаться, налимониться* itd. itd.⁴ Nawiasem mówiąc, mimo wszelkich różnic widocznych przy porównywaniu słowników współczesnego języka rosyjskiego w zakresie ocen stylistycznych wyrazów używanych w mowie potocznej nieliterackiej zgodności przeważają nad rozbieżnościami, chociaż tych ostatnich nie brak. Nierzadkie są wypadki, gdy przy tym samym wyrazie w jednym słowniku znajduje się kwalifikator „просторечное” („разговорное”) a w innym kwalifikator „областное”. Wypadki tego rodzaju są bardzo często wynikiem niewłaściwego rozumienia istoty wyrazu gwarowego lub wyrazu używanego w mowie potocznej, nieliterackiej oraz rozmaitych innych przyczyn o charakterze subiektywnym (jak brak potrzebnych danych, zła znajomość gwary, niewolnicze trzymanie się poprzednich słowników itp.). Lecz nie zawsze tak bywa. W niektórych grupach wyrazów granica między mową potoczną a gwarą waha się, jest płynna, niejasna. Dotyczy to wyrazów, które zaczynają przechodzić ze słownictwa gwarowego do ogólnonarodowego, lecz jeszcze się w nim nie utrwaliły. W podobnych sytuacjach powinno się roz-

⁴ Przekład tych specyficznych pod względem stylistycznym idiomatyzmów potocznej mowy rosyjskiej sprawia trudności i mógłby być tylko przybliżony.

strzygać o włączeniu wyrazu do słownika gwarowego lub o wyłączeniu go w każdym oddzielnym wypadku na podstawie materiałów w kartotece, zapisów gwarowych (w skali ogólnorosyjskiej) i źródeł literackich. Właśnie dzięki tym materiałom (a nie na podstawie kwalifikatorów stylistycznych we współczesnych słownikach) możemy uzyskać mniej więcej obiektywną ocenę wyrazów. Jeżeli te dane są niewystarczające i stylistyczne zakwalifikowanie wyrazu pozostanie sporne, wówczas należy w słowniku gwarowym wyraz uwzględnić. Lepiej włączyć do słownika trochę więcej wyrazów niż ryzykować opuszczenie czegoś istotnego. Ta ogólna dla słownika zasada będzie miała zastosowanie również we wszystkich innych wątpliwych wypadkach, o których mowa poniżej.

Sprawą bardzo ważną jest odgraniczenie słownictwa gwarowego od terminologii specjalnej (nazw z zakresu miejscowych rzemiosł i zatrudnień), bardzo bogatej i różnorodnej. Jedna część tej terminologii wchodzi w skład ogólnorosyjskich terminów specjalnych i nie zalicza się do wyrazów gwarowych, pozostałe wyrazy używane są tylko w określonych miejscowościach, tzn. mają izoglosy i są obce terminologii literackiej. Oczywiście do dyferencjalnego słownika gwarowego należy włączyć wyrazy drugiego typu, tzn. dialektyzmy (których będzie bardzo dużo). Lecz jak przeprowadzić granicę między specjalnymi terminami ogólnorosyjskimi a gwarowymi? „Poczucie normy literackiej“, które w innych wypadkach może się w pewnym stopniu okazać pożyteczne, tutaj mało pomoże, ponieważ szeregu terminów ściśle fachowych, tak samo jak i dialektyzmów, nie używa się zazwyczaj w języku potocznym. Na skutek tego bardzo łatwo pomylić termin gwarowy z terminem specjalnym. Ustalenie granicy między wymienionymi warstwami słownictwa oprócz można tylko na danych, których dostarczają różnego rodzaju podręczniki lub słowniki techniczne, a czasem na powszechnej używalności wyrazu w literaturze pięknej lub innej, niespecjalnej.

Weźmy dla przykładu wyraz *насадка*. Ten wyraz w niektórych swoich znaczeniach ma zasięg niewątpliwie lokalny (beczułka do piwa lub wina; płot, przegroda w żerdzi w poprzek rzeki do łowienia ryb; łopata żelazna) według naszych danych wymienione jego znaczenia są nie znane ani w literaturze specjalnej, ani ogólnej. Obok tych znaczeń wyraz *насадка* ma również znaczenia inne, które wyszły poza zakres gwarowy lub nigdy nie były dialektyzmami. Jako znaczenia „gwarowe“ określane bywają niekiedy znaczenia wyraźnie techniczne, np. znaczenie «belki, którą się nasadza na pale przy budowie mostu», drewnianych szyn do spuszczenia drzewa z brzegu do wody itp. Te znaczenia techniczne należą do rosyjskiego słownictwa specjalnego, a nie gwarowego. Wyrazu *насадка* w tych znaczeniach nie rejestrujemy w dyferencjalnym słowniku gwarowym.

Oczywiście do podręcznika technicznego może się czasem dostać wyraz gwarowy. Z chwilą jednak, gdy go spotkamy w kilku podręcznikach, możemy to uważać za świadectwo, że wszedł on do zasobu leksykalnego języka literackiego. Dla ostatecznego zakwalifikowania wyrazu dużą pomocą będą również konsultacje z robotnikami różnych gałęzi przemysłu i badanie fachowego słownictwa robotników. We wszystkich wypadkach wątpliwych rozstrzygamy raczej na rzecz włączenia wyrazu do słownika gwarowego niż na rzecz jego pominięcia. Nie uwzględnia się w myśl założeń ogólnych tylko tych terminów z zakresu zatrudnień i rzemiosł miejscowych, których przynależność do słownictwa języka literackiego nie budzi wątpliwości. Wiadomości o takich wyrazach jak *стан* (por. p. wątek) *уток* (por. p. gw. czółnek), *цевка* (p. cewka) itp. itd. w ich ogólnie przyjętych znaczeniach czytelnik znajdzie w specjalnych słownikach terminologicznych i ogólnych słownikach języka współczesnego. W ten sam sposób rozstrzyga się zagadnienie tak zwanych „etnografizmów“. Jak wiadomo bowiem, zjawiska dawnego życia mają bogatą i różnorodną terminologię. Etnograf zwykle opisuje wszystko, co się odnosi do charakterystyki sposobu życia, niezależnie od tego, czy dana nazwa ma zasięg ogólnonarodowy czy tylko gwarowy. Tak samo postępuje również językoznawca, kiedy przystępuje do zbadania pewnej tematycznie jednorodnej grupy wyrazów. Oczywiście, w słownikach etnograficznych jak również terminologicznych (nazw z zakresu miejscowych rzemiosł i zatrudnień) nie wprowadza się żadnych ograniczeń. Inne zasady rozstrzygają o układzie słownika dyferencjalnego. Takie „etnografizmy“ jak *понева*, *сени*, *клеть* itp. używane w całym kraju nie są wyrazami gwarowymi i do słownika dyferencjalnego nie powinny być włączone. Co innego, że jeśli się okaże, że wymienione lub podobnego typu wyrazy mają w jakiejś gwarze inne znaczenie niż w języku literackim, tzn. są dialektyzmami semantycznymi (o czym mowa niżej), wówczas rzecz prosta traktuje się je inaczej. Np. w jednej z gwar południowowielkoruskich wyraz *сарафан* jest używany nie w znaczeniu ogólnie przyjętym, lecz w znaczeniu «spódnicy». Dialektyzmy semantyczne będzie się włączało do słownika (to się odnosi nie tylko do „etnografizmów“ lecz i do wszystkich rodzajów słownictwa). Wśród etnografizmów jest wiele wyrazów gwarowych nie wchodzących w zakres języka literackiego (*точа* «plótno», *кумоха* «febra», *пуня*, *пунька* «nie-wielka przybudówka służąca do różnych celów» itd.), które włączymy do naszego słownika w myśl ogólnie przyjętych zasad.

Odrębnego potraktowania wymaga warstwa słownictwa archaicznego. Ze stanowiska systemu współczesnego języka słownictwo archaiczne można podzielić na dwie zasadnicze kategorie: 1) wyrazy, które całkowicie wyszły z użycia we współczesnym języku literackim, lecz zachowały się w gwarach, 2) wyrazy, których obecnie nie używa się na codzień w mówionym

języku literackim lub w zwykłym tekście literackim, lecz które w języku literackim służą celom ekspresji stylistycznej jako archaizmy lub jako specjalne terminy „historyczne”. Pierwsza kategoria wyrazów nie nastęcza trudności: wyrazy takie jak *волна* «wełna owcza», *ораць* «orać ziemię», *имать* «zbierać, łapać» itp. należące niegdyś do słownictwa rosyjskiego (a nawet ogólnosłowiańskiego) stały się „zwykłymi” dialektyzmami. Bardziej skomplikowana jest kwestia drugiej kategorii wyrazów. Na pierwszy rzut oka wyrazy mające w gwarach izoglosy, lecz zachowane w języku literackim jako archaizmy, są wyrazami literackimi, a nie gwarowymi. Na przykład wyrazy *ладья, лодья* «łódź, czółno», *перст* «palec». Są to archaizmy stylistyczne w języku literackim. Wyrazy zaś *выть* (wyraz z pochodnymi w znaczeniach administracyjnych), *ендова* «naczynie», *насад* «czółno» — są to specjalne terminy „historyczne” używane w pracach historycznych (jak również w utworach artystycznych dla oddania historycznego kolorytu epoki). Zagadnienie jest jednak bardziej złożone niżby się mogło wydawać. Wyrazom potocznym, terminom specjalnym, a tym bardziej neutralnym wyrazom z języka literackiego mającym izoglosy gwarowe, przypada w udziale inna rola w słownictwie ogólnorosyjskim niż wspomnianym archaizmom. Pierwsze stanowią żywe elementy słownictwa, niezależnie od tego, czy mają zabarwienie stylistyczne, czy nie, czy znajdują się w powszechnym użyciu, czy też są używane tylko przez fachowców w tej czy innej dziedzinie. Archaizmy zaś są to wyrazy, które stanowiły niegdyś żywe elementy języka ogólnorosyjskiego, a teraz nimi nie są. Jako terminy „historyczne” odnoszą się one do zjawisk nie istniejących współcześnie lub rozpowszechnionych nie na całym obszarze Rosji. Jednocześnie archaizmy te trwają jako żywe elementy w gwarach, w folklorze. Zasięg ich również jest terytorialnie ograniczony. Sądzymy, że podobnego typu słownictwo „historyczne” powinno być włączone do słownika. Dodać należy, że archaizmy typu *перст, насад, челядь* są szczególnie interesujące dla historycznej leksykologii języka rosyjskiego.

Bardzo istotnym zagadnieniem jest ustalenie granic między wyrazami gwarowymi a indywidualną twórczością językową. Proces tworzenia wyrazów dokonywał się i dokonuje we wszystkich warstwach społeczeństwa, a w tym również u ludności wiejskiej. Język rosyjski jest bardzo bogaty we wzory słowotwórcze, według których można łatwo utworzyć nowe wyrazy. Jednak nie każda nowoutworzona forma rozpowszechnia się i utrwała. Jak już wspomnieliśmy, wiele wyrazów przygodnych, okolicznościowych znajduje się w słowniku Dala (np. formy przymiotnikowe odpowiadające rzeczownikowi *насад*: *насадковый, насадочный, насадчивый, насадистый* — zaświadczone tylko u Dala). W wielu zapisach z badań dialektologicznych często się spotyka tego rodzaju przygodnie utworzone wyrazy, obce języ-

kowi literackiemu, na pierwszy rzut oka robiące wrażenie dialektyzmów. Jednak wyrazy te nie należą również do gwar, gdyż nie mają szerokiego zasięgu, nie są stale używane, a nieraz są w ogóle gwarom nie znane.

Wyraz powstały przygodnie, w jakimkolwiek środowisku powstał, nie nadaje się do uwzględnienia jako pozycja leksykalna ani w słowniku ogólnym, ani w dyferencjalnym słowniku gwarowym.

Niektóre neologizmy leksykalne w określonych warunkach szerzą się i są używane w ciągu pewnego (krótkiego) czasu, (np. w „Słowniku ural-skim“ Mirtowa zarejestrowany został wyraz *kwartirnik* w znaczeniu «krótkich polan dających się wygodnie wnosić do mieszkania» — kwartiry). Zdarza się, że językoznawcy mylnie włączają podobnego typu wyrazy do słownictwa gwarowego opierając się tylko na tym, że wyrazy te są używane nie wszędzie, lecz tylko w określonych miejscowościach. Jednak cały szereg cech w sposób istotny różni te wyrazy od dialektyzmów: 1) „izoglosy“ tych wyrazów tworzyły się nie w wyniku prawidłowego rozwoju jakiejś gwary lub grupy gwar, lecz powstały przypadkowo, niezależnie od historii gwar, 2) zwykle takie wyrazy są nietrwale, szybko wychodzą z użycia nawet w mowie tych warstw ludności, wśród których powstały, 3) wyrazy te jako powstające okolicznościowo mogą zanikać w jednej miejscowości, by w analogicznych okolicznościach, ale niezależnie od poprzednich wypadków ukazać się w innej. Podstawę takich nietrwałych, nie zlokalizowanych gwarowo wyrazów może stanowić zarówno wyraz literacki, jak i gwarowy, lecz to nie zmienia postaci rzeczy. Wyraz gwarowy w odróżnieniu od wymienionej części słownictwa jest nierozzerwalnie związany z historią gwary lub grupy gwar z dającymi się dostrzec w tej historii regularnościami tworzenia się izoglos. Z tego wynika, że dialektyzmy pozorne nie powinny być włączane do dyferencjalnego słownika gwarowego. W wielu wypadkach w praktyce bardzo trudno ustalić granice między wyrazami gwarowymi a dialektyzmami pozornymi, czasem zaś takie ustalenie granicy jest w ogóle niemożliwe. Czy fakt, że jakiś wyraz zapisany został tylko jeden raz, zawsze świadczy o tym, że mamy do czynienia z dialektyzmem pozornym, z wyrazem czysto okolicznościowym? Oczywiście nie. Wiele sporadycznych zapisów tłumaczy się tym, że wyrazy zostały nie zauważone przez innych badaczy, w innych znów wypadkach tym, że wyraz jest na wymarciu. Na przykład w 1946 r. zapisałem we wsi Górne Moryno pod Nowogrodem wyraz *волмяг* «zarośla burzanu, krzew». Wyraz ten wiąże się bezpośrednio z wyrazem *волмина* figurującym w nowogrodzkiej chutyńskiej gramocie z r. 1190⁵. Tymczasem w żadnych materiałach dialektologicznych ani innych wyraz ten nie był dotychczas

⁵ Ф. П. Филин „О древнерусском слове „волмина“, Труды отдел древнерусской литературы Института русской литературы АН СССР, Москва - Ленинград, 1958, Т. XIV, s. 590—594.

zarejestrowany. Bez najmniejszej wątpliwości zapis mój jest utrwaleniem nie okolicznościowego neologizmu, ale wyrazu mającego swoją tradycję i historię. Oczywiście każdy pojedynczy zapis może być poparty w ten sposób danymi z historycznych źródeł. Nie zawsze możemy być pewni, że zanotowany wyraz nie jest formacją przypadkową, czy dialektyzmem pozornym. Wyjściem z sytuacji powinna być jak sądzę analiza pochodzenia wyrazu i jego znaczenia. Powinno się nie zamieszczać w dyferencjalnym słowniku gwarowym wyrazów pochodzenia zdecydowanie późnego, szczególnie zaś utworzonych od wyrazów obcych lub wyrazów, które pojawiły się w gwarze niedawno. Ważną wskazówką orientacyjną jest zakres tematyczny wyrazów. W zasadzie we wszystkich wypadkach wątpliwych lub niejasnych pojedynczo znanotowane wyrazy będą uwzględniane w pracy nad słownikiem.

Do rzędu dialektyzmów pozornych należą także wszelkiego rodzaju zniekształcenia obcych wyrazów, które dostały się do mowy mieszkańców wsi w ciągu ostatnich dziesięcioleci: *фёпуша* «felczer», *поликлиника* «poliklinika», *замазин* «sklep», *ководрат* «kwadrat», *квасо́ль* «fasola» *но́рфунь* «teczka» i wiele innych im podobnych. Te zniekształcenia nie pozostają w żadnym związku z określonymi gwarami lub grupami gwar, nie mają izoglos, powstanie ich jest (z wyjątkiem pewnej liczby regularności fonetycznych) wynikiem niedostatecznego wykształcenia pewnych warstw ludności i nie wiąże się z żadnym terytorium. Zniekształcone wyrazy, interesujące same przez się pod względem językoznawczym, ale nie dialektologicznym nie powinny być włączone do dyferencjalnego słownika gwarowego.

Pozostaje do rozpatrzenia jeszcze jedna ważna cecha wyrazu gwarowego: jakie właściwości odróżniają wyraz gwarowy jako taki od gwarowego faktu fonetycznego lub gramatycznego? Jest to zagadnienie ogólnojęzykoznawcze wiążące się ze sposobem pojmowania wyrazu jako odrębnej jednostki językowej. Jak wiadomo, na temat wyrazu i jego granic wypowiedziano wiele najrozmaitszych poglądów. Nie możemy i nie zamierzamy dokonywać przeglądu tych sądów i dodawać do nich jakichś nowych określeń. Zasługuje na uwagę fakt, że bez względu na rozbieżności w teoretycznych poglądach na temat wyrazu, leksykografowie w znacznej większości wypadków w taki sam sposób wyodrębniają wyraz od innych jednostek języka. Rozbieżności i wahania, zwłaszcza w słownikach gwarowych, występują jednak dość często, dlatego uważamy za konieczne bodaj po-
bieżnie dotknąć tego zagadnienia (odkładając na przyszłość szczegółowe jego opracowanie). Autorzy dotychczasowych słowników gwarowych zwykle mieli bardzo niejasne wyobrażenia o granicach poszczególnego

wyrazu, toteż w pracach ich uderza subiektywność i dowolność w zakresie doboru wyrazów. Por. np. w akademickim „Опыте” z r. 1852, samodzielne artykuły hasłowe dla wyrazów *бѣднырь* «bednarz», *бронить* «ganić», *будѣт* (z komentarzem: „ѣ wymawia się przeciągle”) «będzie», *волоку́* «wlec», *волочу́* «to samo co *волоку́*», *глазы, гла́зья* «oczy», *год* (l. mn. dop.), *ѡн, ѡна́* «on, ona» itp. *абѣбок* «rodzaj grzyba» (Smoleński regionalny słownik Dobrowolskiego), *пуши́а́й* «niech», *насилки* «nosze» (w rękopiśmiennym kałużskim słowniku Kosogorowa) i wiele innych podobnych artykułów hasłowych. Pomieszenie słownictwa z fonetyką, słownictwa z gramatyką jest charakterystyczną właściwością prawie wszystkich dostępnych nam słowników gwarowych. Tymczasem jest rzeczą oczywistą, że celem dowolnego słownika współczesnego języka jest rejestrowanie wyrazów, a nie fonetycznych lub gramatycznych cech języka czy gwary.

Wyrazy gwarowe można podzielić na dwie podstawowe grupy: a) wyrazy odróżniające się od ogólnorosyjskich pod względem morfologicznym i fonetycznym, inaczej mówiąc, pod względem formy: te wyrazy umownie można nazwać dialektyzmami leksykalnymi; b) wyrazy odróżniające się pod względem semantycznym od odpowiedników ogólnorosyjskich; takie wyrazy można umownie nazwać dialektyzmami semantycznymi.

A. Dialektyzmy leksykalne. Ta kategoria dzieli się na kilka grup: I. Wyrazy, których rdzenie nie są znane w języku literackim. Pochodzenie ich może być różnorodne: mogą one być wyrazami rdzennie słowiańskimi, pożyczkami z różnych epok, wyrazami o niejasnej etymologii itp. Por. *волна́* «włna», *дежа́* «kadź», *лони* «w ubiegłym roku», *кволый* «słabowity, chory», *скорѡдирь* «bronować», *вѣдро* «pogoda», *пѣлька* «część koszuli lub innej odzieży zakrywająca pierś», *ушкы́* «niedźwiedź», *калика* «brukiew» itd. Te wyrazy mogą mieć odpowiedniki w języku literackim (gwarowe *орѣть* — literackie *пахать*, *кочет - петух* itp.), albo też mogą ich nie mieć (por. białomorskie *куйвада* «dno morskiego zalewu, które odkrywa się w czasie odpływu»).

2. Formacje utworzone od rdzeni, należących do zasobu leksykalnego języka literackiego, przy czym wyrazy w gwarach mają odrębne znaczenie: *назѣм, позѣм* «nawóz», *зобня* «koszyk», *насѣд* «starodawny statek», *рѡститъся* «zabierać się do zniesienia jajka (o kurze)» itp. Stosunek tych wyrazów do słownictwa języka literackiego w zasadzie jest taki sam, jak wyrazów wymienionych w grupie pierwszej: one także mogą mieć odpowiedniki lub ich nie mieć w języku literackim.

Sprawa włączenia tego rodzaju wyrazów do dyferencjalnego słownika gwarowego jest jasna. Wszystkie formacje pochodne od tych wyrazów (*дежа́* — *дѣжка, дежѡнки*; *басѣ* piękno i np. *баскѡй, бѣсенъкий*; *насѣд* — *насѣдний, насѣдничек* itd.) również znajdują się w słowniku. W słow-

niku daje się odpowiednią charakterystykę tej części zasobu wyrazowego wymieniając różne warianty słownikowe (różnice w zakresie wszelkich elementów słowotwórczych w zakresie liczby, rodzaju, przypadku, akcentu itp. — a więc z uwzględnieniem wszystkiego, co się zazwyczaj podaje w słownikach, w miarę posiadania odpowiednich danych źródłowych).

3. Wyrazy o tych samych co w języku literackim rdzeniach i znaczeniach, lecz z innymi afiksami: *черница*, *чернига* «czarna jagoda», *загородъ*, *загорода*, *загородка*, *изгородина* «ogrodzenie», *березняг* «las brzozy», *насѣдка*, *насѣдлы*, *насѣдало*, *насѣсток*, *насѣстье*, «grzęda» itd. Jak wiadomo, afiksy mogą spełniać rolę dwojaką: mogą być środkiem służącym do tworzenia nowego wyrazu albo też do wyrażania znaczenia gramatycznego. W czasowniku *набираывать* sufiks *-ыва-* wyraża kategorię gramatyczną — rodzaj niedokonany. Czasownik ten nie ma odpowiednika w języku literackim w postaci innej formy rodzaju niedokonanego z tym samym prefiksem. Ze względu na znaczenie jest on bardzo zbliżony do literackiego *собирать*. Stosunek *набираывать* — *собирать*, wychodzi poza ramy odpowiedniości gramatycznej, jest faktem leksykalnym. Por. jeszcze gwarowe *насилить* — literackie *насиловать*, *наслюна́ть*, *наслюнить*, itp. W zależności od różnic sufiksalnych w formach *коромысло* — *коромысел* formy te należą do różnych typów deklinacji. Jednak przynależność wyrazu do tej lub innej deklinacji sama w sobie jest faktem gramatycznym, a nie leksykalnym. Same różnice gramatyczne nie mogą rozstrzygnąć o umieszczaniu form w dyferencjalnym słowniku gwarowym. W szeregu *коромысло* — *коромысь* — *коромысел*, interesują nas różnice sufiksalne zmieniające skład tematu wyrazowego. W wyrazie *коромысь* nie ma „widocznego”, sufiksu, natomiast w jego odpowiednikach *коромысло*, *коромысел* różnice sufiksalne są widoczne. Są to wyrazy pokrewne, ale samodzielne, gdyż tematy ich nie są jednakowe. Elementy fleksyjne i ich korelacje stanowią o odrębnościach wyrazowych (por. dop. l. mn.) *пуд* zamiast *пудов*, *вербей* zamiast *верб*, mian. l. mn. *глазы* zamiast *глаза*, *рукавы* zamiast *рукава* cel. l. mn. *лошадём* zamiast *лошадям*, przymiotniki *ради* zamiast *рады*, *богати* zamiast *богаты* itp. Tu należą również rozbieżności w zakresie wykładników bezokolicznika *берекчи* — *беречь*, *нести* — *нести*, *итти* — *иттить* itp. a także różnego rodzaju wahania między typami deklinacji: *пахает* zamiast *пахет*, *ревит* zamiast *ревёт*, *мижу* zamiast *мигаю* itd., pochodne formy typu *вставáю* zamiast *вста́ю* (od *вставáть*) itd. Wszystkie te zjawiska są przedmiotem badań gramatycznych, a nie leksykologicznych.

4. Wyrazy o tych samych rdzeniach, afiksach i znaczeniach, co w języku literackim, ale z różnicami fonetycznymi nie dającymi się ująć jako prawidłowości fonetyczne i morfologiczne tzn. nie stanowiącymi składników morfologicznego i fonetycznego systemu językowego. Kiedy

rozbieżności w fonematycznym składzie wyrazu mają charakter „indywidualny“, zaczynają one odgrywać rolę cech leksykalnych, stają się strukturalnymi elementami wyrazu jako zjawiska leksykalnego. Por. *иржá — ржá, омшáнник — мшáнник, оллянóй — льянóй, ловяной — оловянный, комáрь — комáр, снагырь — снегырь, вышня — вишня, пáхмурный — пáсмурный* itp.

Przyczyny tworzenia się fonematycznych wariantów mogą być najrozmaitsze, do działania tak zwanej „etymologii ludowej“ włącznie, lecz to jest inne zagadnienie. Wszystkie różnice związane z istniejącymi w gwarach prawidłowościami należą do zakresu fonetyki, a nie do słownictwa: *водá — вадá, няси — неси, порóх (порог) — порóк, пушиáй — пуца́й* itd. i w słowniku nie bierze się ich pod uwagę. Odrębne zagadnienie stanowią różnice w akcencie (*ту́ча — тучá, дóчка — дочкá* itp.). Jakkolwiek się potraktuje to zjawisko, w słowniku gwar rosyjskich przy wyborze wyrazów trudno będzie brać je pod uwagę, gdyż wiadomości o akcencie gwarowym w dostępnych nam materiałach są skąpe i przypadkowe (dotyczą tylko wypadków, gdy jedyną różnicą między wyrazem gwarowym a literackim jest miejsce akcentu).

B. Dialektyzmy semantyczne. Dialektyzmami semantycznymi można nazwać wyrazy różniące się od odpowiedników literackich nie pod względem formy, lecz pod względem znaczenia: *погóда* «niepogoda», *пыда* «krew», *насéдка* «grzęda», *мост* «sień», *пахáть* «zamiatać», *вуски* «włosy», *зубы* «grzyby», *вéко* «pokrywka do drewnianego naczynia» itp. Dialektyzmy semantyczne podlegają włączeniu do słownika gwarowego. Zasługuje na uwagę, że w gwarach jest niemało wyrazów gwarowych brzmiących tak jak ich odpowiedniki literackie, a różniących się pod względem znaczeniowym tylko częściowo, czasem bardzo nieznacznie. Te wyrazy również odnoszą się do szeregu semantycznych dialektyzmów i będą brane pod uwagę obok innych dialektyzmów.

Z rozbieżnościami w znaczeniach wyrazów (między gwarami a językiem literackim oraz między samymi gwarami) ściśle jest związane zagadnienie semantycznych granic wyrazu, różnic między polisemią a homonimią. Nie ma obecnie ogólnie przyjętego poglądu na tę sprawę, ponieważ cechy, według których można by było wyodrębnić obiektywnie istniejące homonimy, pozostają niejasne. Oczywiście jest tylko jedno: nie można mieszać i uważać za ten sam wyraz homonimów heterogenicznych, wyrazów jednakowo wymawianych, lecz różnego pochodzenia. Co zaś do homonimów pochodzących od jednego wyrazu, to ze względu na sporny charakter cech homonimii homogenicznej najsluszniej będzie podporządkować przedstawienie materiału w słowniku zadaniom o charakterze czysto leksykograficznym.

Na zakończenie zaznaczę, że w niniejszym artykule poruszone zostały bynajmniej nie wszystkie zagadnienia wiążące się z określeniem istoty wyrazu gwarowego. Omówiłem tu tylko niektóre z tych zagadnień, z mojego punktu widzenia najważniejsze.

F. P. Filin

NAZWY RĘKOJEŚCI BATA W GWARACH POLSKICH

Niżej zamieszczona mapka językowa, opracowana na podstawie materiału zebranego przez pracowników I Pracowni Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie, ilustruje rozmieszczenie nazw rękojeści bata.



Rzut oka na mapę pozwala zaobserwować dwa kompleksy nazw: jeden obejmujący wielki obszar Polski pld.-zach. to ogólnopolskie *biczysko* i drugi zwarty geograficznie teren zajęty niepodzielnie przez *kozicę*.

Większość pozostałych nazw stanowią formacje słowotwórcze spokrewnione z *biczem* lub *batem*, zaledwie kilka z nich tworzy odrębne pozycje leksykalne (niektóre o charakterze doraźnym).

Biczysko, formacja odrzeczownikowa, utworzona sufiksem *-isko* pospolicym w nazwach rękojeści różnego typu, np. *grabisko*, *widlisko*, *kosisko*, *cepisko*, *toporzysko*, *siekierzysko*, jest rozpowszechnione w wielu okolicach Polski.

Przytaczają je w różnych odmianach fonetycznych: Pawłowski z gwary podegrodzkiej¹, Kucala z krakowskiego², Zaręba z Niepołomic³, Steuer z dialektu sulkowskiego⁴ i narzecza baborowskiego⁵, a Tomaszewski z pñ. Wielkopolski⁶.

Informator ze wsi Przewłoka pow. Parczew (319) objaśnił: „b'icysko — sam k'ij, dočep'a się bat“, co potwierdził inny z Kluska pow. Gostynin (169) „b'icysko, co ten bat na tym b'icysku“.

Biczycho o formancie *-ycho*, rzadko spotykanym, nie jest rejestrowane przez słowniki. Nazwa ta ukośnym pasem poprzez Poznańskie, Bydgoskie, Łódzkie i Kieleckie, wrzyna się w jednolity obszar *biczyska*.

Siedmiokrotnie zapisaliśmy nazwę *bicz*, nie tworzącą określonego skupiska terytorialnego. Wyraz ten należący do zasobu prasłowiańskiego, jak podaje Brückner i potwierdza Sławski, znany jest u nas w tej formie od XV w. *Bicz* jako nazwa «rękojeści bata» pojawia się rzadko, natomiast jest pospolity w odniesieniu do rzemienia będącego również częścią składową bata. Z tym samym faktem spotykamy się w dialektach czeskich. *Bicz* na Moravském Slovensku oznacza całość (bat i biczysko), a gdzie indziej tylko rzemień do bata⁷.

Trzy razy na rubieżach Polski we wsiach: Komorowo pow. Elbląg (162) — (informator pochodził z Nowej Wilejki, pow. Wilno), Lipnica Wielka, pow. Nowy Targ (180) i Maziły, pow. Tomaszów Lubelski (333) zetknęliśmy się z formacją *biczowisko*, utworzoną od czasownikowej podstawy słowotwórczej. Sł. Warszawski podaje formę l.mn. *biczowiska* w tym samym znaczeniu.

¹ E. Pawłowski „Gwara Podegrodzka“ Wrocław 1955, s. 169.

² M. Kucala: Słownik porównawczy 3 wsi, s. 100.

³ A. Zaręba: Słownictwo Niepołomic, Wrocław—Kraków 1954, s. 172.

⁴ F. Steuer: Dialekt Sulkowski, Kraków 1934 PAU 1934, s. 76.

⁵ F. Steuer: Narzecze baborowskie, Kraków 1937, s. 77.

⁶ A. Tomaszewski: Gwara Łopienna w północnej Wielkopolsce, Kraków 1930, s. 172.

⁷ A. Ziskal: Něco o biči a jěho součastech Naše Reč 1949, s. 101—103.

Wyjątkowo, we wsi Brzozowica Mała, pow. Radzyń Podlaski (304), zarejestrowaliśmy nazwę *biczydło* nie potwierdzoną przez słowniki, oboczną do *biczyska*.

Wicisko, spotkane jednorazowo w Sztumskiej Wsi, pow. Sztum (154) jest prawdopodobnie przygodną modyfikacją fonetyczną *biczyska*. Wymiana *b* i *w* na terenie Sztumskiego jest zjawiskiem często spotykanym w wyrazach: *bidły//widły*, *bałek//wałek*, notowanych jako odpowiedzi na pytania kwestionariusza.

Drugą grupę nazw reprezentuje rodzina słotwórcza związana ze słowem *bat*, zapisanym obok *biczyska* we wsiach: Żaganiec, pow. Żagań (11), u informatora pochodzącego z Aleksandrowa, pow. Biłgoraj i w Kopkach-Monetach, pow. Kolno (275) u autochtona. Być może jest to przeniesienie nazwy z całości desygnatu na jego część. W materiale gwarowym dotyczącym zarówno bata jako całości, jak i poszczególnych jego części, można zauważyć pomieszanie nazw, co wiąże się chyba z niewyodrębnianiem części tego desygnatu (por. *bicz*).

Analogiczne do formacji *biczysko* pod względem budowy słotwórczej jest *bacisko* napotkane w Chojnie, pow. Wągrowiec (83) i Cerkwicy Małej pow. Sępólno (90) oraz *baczisko* w Komańczy pow. Sanok (90).

Sporadycznie na dwóch przeciwległych krańcach Polski, na płn. we wsi Mirachowo pow. Kartuszy (112) i w Bartnem pow. Gorlice (253 u informatora Lemka) zapisaliśmy *batożyisko*, spokrewnione z czasownikiem *batożyć*, poświadczone przez Sł. Gwarowy na Kaszubach. W tych samych wioskach występuje obocznie *batyh*. Formę zbliżoną fonetycznie cytuje Sł. Gwarowy z Kaszub: „trzaskają batygami“.

Nazwa *batog* skoncentrowała się w Białostockiem. Sporadycznie napotkaliśmy ją także w Kowalewie p. Kościan (40) i Futomie pow. Rzeszów (288). Na podstawie Sł. Gwarowego wiemy, że wierzbowe batogi — jako «rózgi» znane są w Galicji Wschodniej.

Batlewisko, *batleżyisko* *batrzelisko* i *batleisko* pojawiły się w płn.-wsch. części kraju. *Batlewisko* jest poświadczone przez Sł. Gwarowy na Mazurach, Kaszubach i Kociewiu, a *batrzelisko* w Augustowskiem.

Batożylno napotkane w Moniatyczach pow. Hrubieszów (337) nie jest rejestrowane w słownikach. Udzielający informacji gospodarz zdawał sobie sprawę z „wieku“ tej nazwy mówiąc: „b'ičysko tera, batożylno to dawnej“.

Grupę nazw o zabarwieniu wschodnim: *pużulno*, *pużelnie*, *pużelnio*, związanych z ukr. *pużalno* spotykaliśmy w Woroniu, pow. Bielsk Podlaski (315) i Wierzchlesiu, pow. Sokółka (327).

„Pużylno to koña tym puże“ «pogania», objaśnił gospodarz. Ten sam rdzeń odnajdujemy w nazwach: *pużek*, zapisany w Polanowicach, pow.

Wrocław (67) — informator przesiedlony z Petrykowa, pow. Tarnopol, pużelnisko w Wilczej pow. Nowa Ruda (53) notowane również u przesiedleńca z Sowina, pow. Jasło oraz puha w Swibnej pow. Żary (4), nazwa uzyskana od rolnika pochodzącego z Wasiewicz pow. Postawy (woj. wileńskie).

W Górczycy pow. Lwówek (21) uzyskaliśmy nazwę *buczylno* od gospodarza pochodzącego z Cygan pow. Borszczów woj. tarnopolskie. Żadnej z tych nazw nie ma w słownikach, którymi się posługujemy.

W Woroniu, pow. Bielsk Podlaski (315) została zapisana wyjątkowo, nie znana gdzie indziej *bastszelka*. Również nie potwierdzona jest nazwa *szalka*, napotkana w Szonowie, pow. Grudziądz (144).

Kozica stanowi zwarty kompleks na Mazowszu, w zach. części Mazur i pñ. Kielecczyźnie. „Kozica to z jaofcu zro'bona z lassu“ — w formie objaśnienia dodał informator z Radzic, pow. Opoczno (210). Sł. Gwarowy przytacza *kozicę* z Mazowsza, Podlasia, Tykocińskiego i Poznańskiego.

W innych okolicach Polski *kozica* jest również nazwą pospolicie znaną, ale w znaczeniu «kija, służącego do wypychania ziemi z pługa, podczas orania», co szczegółowo przedstawia mapa Nr 18 „Narzędzie do zgarniania ziemi z blachy pługa“ w Małym Atlasie Gwar Polskich⁸.

Załączona mapka *biczyska* w zestawieniu z mapą *kozicy* w Atlasie Gwar Polskich daje dokładną lokalizację geograficzną *kozicy* w obu znaczeniach. Wyraźnie widać, że w Poznańskim, Sieradzkim, Łęczyckim, Kieleckim i Śląsku Opolskim, gdzie nie ma *kozicy* jako nazwy *biczyska*, występuje ona w znaczeniu «kija do odgarniania ziemi». Tylko południowa i pld-wschodnia część Polski nie zna zupełnie tego wyrazu.

W Kopisku, pow. Białystok (313) zanotowano *patlocho* i *patlosko* nieznanego bliżej pochodzenia.

Stusina, zapisana 8-krotnie w różnych punktach Polski w Sł. Gwarowym jest objaśniana jako «biczysko bata dla stangretów», co potwierdza wypowiedzi naszych informatorów, że jest to rękojeść specjalna, jak gdyby lepszego gatunku, gotowa, kupiona w sklepie czy na targu.

Specyficzną dla terenu Śląska nazwą omawianego desygnatu jest *rączka* zarejestrowana w Dzierżysławiu, pow. Prudnik (102), Nasiedlu, pow. Głubczyce (104) i Lubomli, pow. Rybnik (110) poświadczona w naszych badaniach także w Gniewczynie pow. Przeworsk (299) obok *biczyska*. W nazwie przejrzystej słowotwórczo widoczny jest związek z ręką, w której „rączkę się trzyma“. „Runcka to uadniejsa, a b'icysko to można wyźnuć“ — objaśniono w Dzierżysławiu.

⁸ Mały Atlas Gwar Polskich. Wrocław—Kraków 1957 PAU t. I, mapa 18.

⁹ F. Steuer, op. cit. s. 126.

Rączkę notował Steuer w dialekcie sulkowski⁹ i narzeczu baborowskim¹⁰.

Nazwy *ručka* i *zručka* używane są także we wsch. części Moraw¹¹.

Czeskim odpowiednikiem naszego literackiego *biczyska* jest *bičičstě*, używane również w gwarach morawskich. Na płn. Plzneńsku znane są dialektyczne formy *bište* („na bišti“, „bez bište“) i *rukowitka* odnosząca się do *biczyska* ozdobnego (por. *stusina*).

W dialekcie czesko-morawskim występuje *smršče*, a na Kyjowsku *zmršček*, *zmrščko*. Dialektowego pochodzenia są także *nasada* i *nasadka*, aczkolwiek zdobyły sobie miejsce w języku pisarzy związanych z twórczością ludową takich jak: Jirásek, Šlejkar, Baar. Wyrazy te mają tendencję do upowszechnienia się w jęz. współczesnym mówionym.

Na Łużycach Górnych we wsi Swinarnja pow. Kamjeńc *biczysko* nazywa się *kšudliščo* (od dawnej nazwy *kšut* «bat»), a we wsi Wjerbno pow. Chosiebusz na Dolnych Łużycach *rosoška*¹².

Nazwy *pyda* zapisane w Dolnym Lesie pow. Augustów (311) i *kręcénica* w Lubominie pow. Wałbrzych (266) prawdopodobnie odnoszą się do desygnatu innego typu (coś kręconego).

We wsiach Krzywa, pow. Sokółka i Olszanka, pow. Suwałki (291) zapisaliśmy niejasne etymologicznie *ośnisko*.

W Nowej Wsi pow. Mońki (302) obok pospolitego w tej okolicy *batoga* zarejestrowano nazwę *stecina* z wyjaśnieniem miejscowego gospodarza: „Batók, a po dawniejszemu stećiny to stećina“ ze szczeciny). Jest to chyba rezultat kontaminacji *szczeciny* ze *stusina*.

Stoska i *stusufka* napotkane w Jasionce pow. Krosno (271) są odosobnionymi nazwami bez żadnej dokumentacji.

Przytoczony materiał przedstawia ogromne zróżnicowanie leksykalne i słowotwórcze nazw omawianego desygnatu. Spośród wymienionego bogactwa nazw tylko niektóre mają charakter ustabilizowanych „terminów“ w danej gwarze, większość natomiast stanowią nazwy sporadyczne, przygodne¹³.

Pracownia Dialektologiczna prowadzi badania gwarowe na terenie całej Polski w siatce 30-kilometrowej. Daje to ogólne zarysy w zakresie

¹⁰ F. Steuer, op. cit. s. 121.

¹¹ A. Ziskal: Něco o biči a jeho součástech Naše Reč 1949, s. 101—103.

¹² Zapisy te pochodzą od mgr E. Jurkowskiego, który na Łużycach przeprowadzał badania dialektologiczne.

¹³ Nazwy sporadyczne oznaczone zostały na mapie numerami: 1. biczydło, 2. biczowisko, 3. wicisko, 4. batych, 5. batożysko, 6. batożylny, 7. batlewisko, 8. batleżysko, 9. batrzelisko, 10. batlejsko, 11. pużulno, 12. pużek, 13. pużelnisko, 14. puha, 15. buczylny, 16. bastzelka, 17. szalka, 18. patlocho, 19. pyda, 20. kręcénica, 21. stecina, 22. staska, 23. stusówka.

poznania słownictwa, nie pozwala jednak na przeprowadzenie dokładnych podziałów i granic leksykalnych, słowotwórczych czy fleksyjnych.

Przeciętnie badamy tylko jedną wieś w powiecie, co daje oczywiście tylko szkicowy, orientacyjny materiał, który nie może być w pełni reprezentatywny dla całej Polski.

Przeprowadzenie dokładnych badań w zagęszczonej siatce punktów dałoby pełny obraz słownictwa rękodzielnictwa wraz z dokładną lokalizacją geograficzną. Nazwy opatrzone kwalifikatorem jako rzadkie czy sporadyczne, być może po uzyskaniu większej liczby zapisów stałyby się częstymi, typowymi dla danej okolicy. Z tego względu szczegółowe badania są celowe i pożądane.

J. Sułkowska

OPOWIADANIE

Ale wim o strachu. Mój dziadek, bo moja matka pochodziła tu gdzie Bojanowo, a jej ojciec to był stolarzem, a drugie dzieci musiał spłacić, reszta dzieci. I ten brat przyszedł po ten majątek, bo ten ojciec zdał. A moja matka była ożeniuna. Ojciec odwoził tego brata, bo bana już wtedy szła.

Babcia moja płakała, jak odizdzali drogą do Kościany na Śgimel. A tu brunikoski jest wielki folwark. Tam był pon i mówili, że był w czarny szkole, z diabłami czszymał.

Po śmierci zakopali go w śwyrk, ale jest zaro nad drogą grobowiec. Miał murowany, wysklepiuny ten grobowiec, bo un do kościoła nie uczęszczał i tam jest zakopany po dziś dzień. Dwór musiał być na pogrzebie.

Jak przeizdzali koło tego pomnika, to ojciec wystchnął, bo był mocno bogobojny: życzymy ludzium, da nam Pan Bóg, miał takie przysłowie.

Jachał ojciec i mówił ciągiem pacierz. A przed tym parkiem naraz paszknuł kuń i wyleciał kuń kele jego kuni, a jego kunie siadły na dupie. Żegnał kunie, a ony nic. A jak zawrócił w drugą stronę, to z pyska mu wyleciał ogień. Ten kuń przeskoczył bez tyn płocik i ucik. Ale w imię Boga jachać, to wsządzie przejadzie. Ludzie widowali ciangiem, co straszny. Jednak noc ma sfoje moc. Ten pumnik jest po dziś dzień.

Opowiedziała *Dudzik Franciszka* lat 81
Wieś Bukowiec Górny pow. Leszno
zapisła *J. Sułkowska*

RECENZJA

S. Jodłowski i W. Taszycki: *Zasady pisowni polskiej i interpunkcji ze słownikiem ortograficznym.*

Dwunaste wydanie „Pisowni polskiej“, opracowane na podstawie wydania XI według uchwały Komitetu Językoznawczego Polskiej Akademii Nauk z 20 stycznia 1956, postawiło autorów szkolnych „Zasad pisowni polskiej“ w trudnej sytuacji. Bo nie mogli oni zająć stanowiska redaktorów „Pisowni polskiej“ i nie podać różnic w stosunku do wydań poprzednich. W przedmowie do XII wydania prof. Klemensiewicz pisze: „Dla kultury językowej, zwłaszcza w okresie jej masowego upowszechnienia, o wiele cenniejsza i korzystniejsza od reformatorskich pomysłów jest ciągłość praktyki ortograficznej, która pozwala przez dłuższy czas systematycznie i metodycznie przyswajać wchodzącym w życie pokoleniom zasady poprawnej pisowni z ufnością w owocność, trwałość i sensowność tej pracy.“¹ Tymczasem do tekstu wprowadzona została pewna, niewielka zresztą, liczba zmian. Zupełnie nie zostały one zaznaczone, przedmowa ujmuje je wyłącznie ogólnie, omawiając właściwie tylko ich charakter. By uzyskać dokładniejsze informacje o zmianach, trzeba porównać tekst XI i XII wydania „Pisowni polskiej“. Oba wydania dokładnie zestawiał i omówił doc. Tokarski w nr 7—8 „Poradnika Językowego“ z r. 1958.

Autorzy „Zasad pisowni“ nie mogli postąpić tak, jak redaktorzy „Pisowni polskiej“. Dla potrzeb ogółu piszących musieli porównać wydanie XII z dotychczasowym tekstem własnej książki i wprowadzić zmiany, a ponadto omówić przynajmniej najważniejsze z nich.

Ukazały się dotychczas dwa wydania „Zasad pisowni“ Jodłowskiego i Taszyckiego zmienione według uchwał Komitetu Językoznawczego PAN: trzynaste w r. 1957 (II nakład — 1958) i czternaste w r. 1959². Prócz tego ci sami autorzy wydali „Słownik ortograficzny, wydanie V“ w r. 1958. Tekst obu tych książek jest prawie identyczny, dlatego omówię je łącznie. Zwrócę uwagę tylko na sprawy szczególnie uderzające — chodzi mi o stosunek tych książek do obowiązującej (potwierdzonej uchwałą w r. 1936 — PAU, w r. 1956 — PAN) „Pisowni polskiej“, wydania XI i XII, pominię natomiast zupełnie zagadnienie wartości „Zasad pisowni“ jako podręcznika.

Na początku książki autorzy wprowadzili rozdział: „Zmiany w stosunku do obowiązujących dotychczas zasad pisowni“ (wyd. XII, s. 9—11), w którym omówili najważniejsze różnice między dwunastym wydaniem „Pisowni polskiej“ i dotychczasowym tekstem „Zasad pisowni“. Rozdział ten budzi poważne zastrzeżenia.

1. Po fragmencie omawiającym nową pisownię niektórych przymiotników złożonych następuje zdanie:

„Wprowadzono rozdzielną pisownię wyrażen z członem „nowo“ na pierwszym miejscu, a więc np. „nowo narodzony“, „nowo mianowany“, „nowo zbudowany“, „nowo odkryty“, „nowo powstający“ itp.“

Otóż, mimo że w dotychczasowych wydaniach „Zasad pisowni“ słowniczek podawał wyrazy te pisane łącznie, wydanie XI „Pisowni polskiej“ formułowało zasadę ogólną:

¹ Polska Akademia Nauk; Pisownia Polska. Przepisy — słowniczek. Wydanie XII opracowane na podstawie wydania XI według uchwały Komitetu Językoznawczego Polskiej Akademii Nauk z 20 stycznia 1956, Wrocław, Zakład im. Ossolińskich — Wydawnictwo PAN 1957, s. 5.

² Dość zabawnie wygląda na odwrocie karty tytułowej informacja o zatwierdzeniu podręcznika przez Ministerstwo Oświaty w r. 1952, mimo że przepisy zostały zmienione dopiero w r. 1956.

„Wyrażenia, w których pierwszym składnikiem jest przysłówek, a drugim imiesłów czynny na *-ący* lub bierny na *-ony, -ny, -ty*, pisze się rozdzielnie, np. *wysoko latający, głęboko osadzony, ostro kuty*. Wyjątek: *jasnowidzący* w znaczeniu *jasnowidz*“.³ Słowniczek wydania XI żadnego z wyrazów typu „nowo narodzony“ nie podawał. Wobec tego sformułowania i stwierdzenia, że wyrazy pisane łącznie mają charakter wyjątków („Pisownia polska“ wyd. XI s. 25), obowiązywać powinna pisownia rozdzielna. W wyd. XII „Pisowni“ wprowadzono tylko do przykładów wyżej cytowanego przepisu połączenia: *nowo mianowany, nowo wydany, nowo narodzony, nowo nawrócony, nowo odkryty, nowo powstający*, a ponadto *szybko schnący* (s. 18), do czego jeszcze powrócę. Podawanie więc w dotychczasowych wydaniach „Zasad pisowni“ wyrazów typu „nowonarodzony“ łącznie było nieumotywowane. Pierwszy krok ku takiemu postawieniu sprawy zrobiło zresztą już wydanie I — w słowniku znajdował się wyraz *nowonarodzony* (s. 124)⁴. Niekonsekwencję pogłębia jeszcze fakt, że prawidło, na które się powołałem, było też przytoczone w „Zasadach pisowni“ (np. wyd. XI s. 59): „Wyrażenia, których pierwszym członem jest przysłówek, a drugim imiesłów odmienny, określane przez ten przysłówek, pisze się rozdzielnie“. Wśród wyjątków nie ma wyrażen z członem *nowo* na pierwszym miejscu, mimo że w słowniku pisane są łącznie. (Zasady pisowni, wyd. XI, s. 21).

Natomiast: „Wyjątkową (!) jest pisownia łączna, np. (!) *jasnowidzący* (= *jasnowidz*), *równobrzmiący, równouprawniony*“ (op. cit. s. 60). W słowniku znalazły się też w pisowni łącznej wyrazy: *jednobrzmiący, szybkochnący, szybkoćnący i szybkowiążący*. Jak widać więc, „Pisownia polska“ w wypadku wyrazów „*jednobrzmiący, równobrzmiący i równouprawniony*“ (wyd. XII — s. 18) poszła za sugestią Jodłowskiego i Taszyckiego. Natomiast gdy cofniemy się do wydania X „Zasad“, zobaczymy rzecz ciekawą: nie ma tam w ogóle wyrazów *jednobrzmiący, równouprawniony*, z czego wniosek, że należy je pisać rozdzielnie, zwroty zaś *jednobrzmiący* (s. 243), *szybkochnący, szybkoćnący i szybkowiążący* (s. 260) występują w słowniku w pisowni łącznej — jako jedyny wyjątek w omówieniu podany jest *jasnowidzący* (s. 59)⁵. Gdy cofniemy się jeszcze, napotkamy w wydaniu VIII pisownię: — *szybkochnący, szybkoćnący i szybkowiążący* łącznie (s. 246), *równo brzmiący* zaś (s. 229) rozdzielnie. W wydaniu VII wyrazów tych (prócz *równo brzmiący*) nie ma (powinny być na str. 232), wobec czego należałoby je pisać rozłącznie. Po przesłedzeniu tych wyrazów w poszczególnych wydaniach „Zasad pisowni“ widzimy, że autorzy tej książki wprowadzają zmiany do ortografii polskiej na własną rękę, z czym absolutnie nie można się pogodzić nawet wtedy, gdy powszechnie jest używana pisownia przez „Pisownię polską“ uznana za niepoprawną. Gorszący jest fakt, że „Zasady pisowni polskiej“ podają w słowniku do dziś pisownię *szybkoćnący i szybkowiążący* (wyd. XIII — s. 281; wyd. XIV — s. 272; Słownik ortograficzny wyd. V — s. 607), poprawiony jest tylko *szybkochnący* (znajduje się on też w omówieniu zmian w słowniku). Autorzy dostosowali się tutaj do „Pisowni polskiej“ wydania XII, które wprowadziło ten wyraz do przykładów (s. 18) i słowniczka (s. 150), zapomnieli natomiast, że:

a) „We wszystkich spornych przypadkach wzięto jako podstawę pisanie rozłączne, od czego jednak okazały się koniecznymi wyjątki, ujęte czy to jako zasada

³ Polska Akademia Umiejętności: Pisownia polska, przepisy-słowniczek. Wydanie XI zmienione według uchwał z 20 i 21 kwietnia 1936 (...) i zatwierdzone przez MWR i OP 24 czerwca 1936 r. Kraków 1936, s. 26.

⁴ Adresy bibliograficzne opszczęgólnych wydań „Zasad pisowni“, na które się powołuję w końcowej części recenzji.

⁵ Jeszcze większe zamieszanie panuje w IV wydaniu „Słownika ortograficznego“ — podaje on na str. 612 obok wyrazów *szybkochnący, szybkoćnący i szybkowiążący* — wyraz *szybko strzelający* (!) w pisowni rozłącznej.

gramatyczna, czy też jako wyrażenia jednostkowe“ („Pisownia polska“ wyd. XII, s. 17). Zasada ogólna każe pisać takie wyrażenia rozłącznie, a gdyby *szybkotnący* i *szybkowiązujący* były wyjątkami, pomieszczono by je w słowniczku.

b) „Nie bez przyczyny dodany do przepisów wykaz wyrazów nosi miano: słowniczek; stanowi on bowiem tylko wybór wyrazów i wyrażeń, których pisownia może nastęrczyć trudności, przy czym obecna część pozycji to właśnie wzorce, wedle których należy pisać zbliżone jakoś pozycje, w słowniczku pominięte.“ (Z. Klemensiewicz, PAN „Pisownia polska“. Wydanie XII. „Język polski“ 1957, nr 2, s. 154).

2. Wątpliwości budzi nowa redakcja fragmentu dotyczącego pisowni cząstek *bym*, *byś*, *by*. Mimo rozszerzenia przepisów w „Pisowni polskiej“, Jodłowski i Tazyski pozostawili stare sformułowanie — było to w zasadzie słuszne. Ale sugerują oni zmianę pisowni *jakby* z wyjątkiem wypadków, gdy jest użyte w znaczeniu: *jeśliby*, *gdyby*, *niby*. Wydaje mi się, że jest to sprzeczne z „Pisownią polską“. Na niestosowność przepisów dotyczących pisania *jakby* zwrócił uwagę doc. Tokarski w „Poradniku Językowym“ 1958, nr 7—8. Wyraz ten figuruje aż w trzech miejscach (s. 19—20) jako spójnik, partykuła i zaimek przysłowny, w dwu pierwszych wypadkach obowiązuje pisownia łączna, w trzecim rozdzielna. Trudność polega zaś na zakwalifikowaniu danego użycia *jakby*, na stwierdzeniu, kiedy kończy się użycie przysłówkowe, a zaczyna spójnikowe. Przykłady, przytoczone zarówno w „Pisowni polskiej“ jak i w „Zasadach“ oraz w omówieniu przez Klemensiewicza zmian z roku 1956 w „Języku polskim“, nie nastęrczają wątpliwości, nie wiadomo tylko, co począć z wypadkami pośrednimi, np.: Wygląda tak, *jakby* go pies wypluł. *By* nie stanowi oczywiście w tym wypadku końcówki trybu przypuszczającego, „*jakby*“ użyte jest w porównaniu zawierającym odcień potencjalności — jest wymienne z *jak gdyby*. Wobec dwojakiego potraktowania wyrazu w przepisach XII wydania „Pisowni“ zdecydować powinien słownik, który na str. 103 podaje: *jak/by* (= *gdyby*, *jeśliby* oraz jako wyraz porównawczy ze znaczeniem *niby*, *jakoby*, *jak gdyby*). Wobec tego należy stosować pisownię rozdzielną tylko w tych wypadkach, gdy „*jak*“ jest wyraźnym zaimkiem o znaczeniu „w jaki sposób“, „*by*“ zaś pochodzi z trybu przypuszczającego czasownika.

3. Zastrzeżenia wywołuje redakcja następnego punktu rozdziału wstępnego, „Zasad pisowni“: „Zastosowano łączną pisownię przeczenia *nie* z przysłówkami bez względu na ich rolę w zdaniu, a więc także z przysłówkami pełniącymi rolę orzecznikową, np.: *niemilo* (= nie jest miło), *niełatwo* (= nie jest łatwo) itp.“ (wyd. XIII — s. 9).

Można by wysnuć wniosek, że pisze się np. „niebardzo“. Oczywiście jest to konsekwencją sformułowania. Tekst „Zasad“ pisze prawidłowo, że „*nie*“ pisze się rozdzielnie m. in. „przed przysłówkami nie dającymi się wyprowadzić z przymiotników“ (s. 58), ale: „Łącznie pisze się przeczenie *nie* także z przysłówkami utworzonymi od przymiotników“ (s. 59). Nowa zasada pisania takich przysłówek zawsze łącznie została przejęta z „Pisowni“ razem z wyraźną niekonsekwencją: w słowniczku „Zasad“ (wyd. XIII — s. 215) mamy rozdzielnie napisany zwrot „nie wiadomo“, tzn. tak samo, jak w wydaniu XII „Pisowni“ (s. 124).

4. Dalej „Zasady“ podają (s. 10): „W zakresie indywidualnych połączeń z *nie* rozdzielono „*nie sposób*“, złączono „*niepodobna*“. W „Pisowni polskiej“ wyrazy te zostały włączone do kategorii ogólnych, „*niepodobna*“ nawet do przysłówek odprzymiotnikowych, które będą teraz pisane zawsze łącznie. Takie wyodrębnienie wyrazu o formie dosyć specjalnej jest na pewno celowe tak jak i „*nie sposób*“.

5. Wiele zastrzeżeń nasuwa zdanie: „W zakresie wyrażeń przyimkowych złączono *pospółu*, *rozdzielono raz w raz*, *z wolna*“. („Zasady pisowni“, wyd. XIV s. 10). Co do

pisowni *zwolna*, wobec niekonsekwencji „Pisowni polskiej“ (sprzeczne przepisy na s. 22 i 23), lepiej chyba przyjąć pisownię dawną, która jest zresztą podana w słowniczku. O ile *zwolna* postawiło autorów „Zasad“ przed alternatywą, to uderzającą niezgodnością z „Pisownią polską“ jest *raz w raz*, powtórzone w słowniku (wyd. XIII, s. 256), nie podane natomiast w przepisach. Wydanie XII „Pisowni polskiej“ podaje tylko „raz wraz“ (przepisy — s. 24, słowniczek — s. 139) zupełnie tak samo, jak wydanie XI (s. 31 i s. 124).

6. Całkiem niepotrzebne jest wprowadzenie do rozdziału o zmianach kwestii dzielenia w piśmie wyrazów z przedrostkami pochodzenia obcego. Wydanie XII nie wprowadziło tu w istocie żadnej zmiany, zredagowało tylko inaczej stary przepis, ujmując go zupełnie niewłaściwie — subiektywnie. Zdanie umieszczone w „Zasadach pisowni“ i informujące o tej zmianie („Oddzielanie przedrostków w wyrazach obcych typu sub-skrypcja, hiper-bola, kontr-ofensywa, które do tej pory było traktowane jedynie jako dozwolone, jeśli osoba znająca języki obce i rozumiejąca ich budowę słowotwórczą chciała tak dzielić, obecnie zostało w tych warunkach zalecone“. Wyd. XIII — s. 10) jest niezrozumiałe dla kogoś nie znającego tekstu „Pisowni polskiej“, a chyba właśnie dla takiego czytelnika przeznaczona jest książka.

7. Niesłuszne jest zdanie: „Wprowadzono wielką literę w tytułach więcej wyrazowych, także w wyrazach po łączniku, np. *Akademia Górniczo-Hutnicza, Wydział Filologiczno-Historyczny* itp.“ („Zasady pisowni“ wyd. XIII, s. 10). Rzeczywiście w XII wydaniu „Pisowni“ dodano zdanie „Wszystkie człony wyrazu złożonego, stanowiącego tytuł, pisze się wielką literą“ (s. 32). Jest ono jednak tylko dodatkowym wyjaśnieniem poprzednio użytych słów: „wszystkie wyrazy“; pisownia dawna jest zupełnie taka sama, obowiązywała wielka litera, np. w wydaniu XI „Pisowni polskiej“ (nie w przepisach, lecz w przedmowie) na str. 5 czytamy: Stowarzyszenie Chrześcijańsko-Narodowe Nauczycielstwa Szkół Powszechnych.

Pisownię taką stosowali przed rokiem 1956 (a właściwie 1957) oczywiście także autorzy „Zasad pisowni“, np. w wydaniu XI na str. 63 i 70 mamy przykład: *Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej*. W ilustracji przepisu o pisowni wielką literą wszystkich wyrazów w indywidualnych tytułach urzędów, władz, zakładów, instytucyj, towarzystw (s. 70) znalazł się obok wyżej wymienionego przykład *Akademia Górniczo-hutnicza w Krakowie*, nieco zaś wcześniej (s. 67): *Zagłębie Krośnieńsko-jasielskie* i *Zagłębie Dolno-śląskie*. Przykłady były więc rażąco sprzeczne, co jest tym gorsze, że chyba powszechnie pisano wyraz po łączniku wielką literą, np. w *Roczniku Statystycznym* z r. 1955 (więc nazwa oficjalna) ta sama *Akademia Górniczo-Hutnicza* (s. 235).

8. Niepotrzebne jest zdanie: „Dopuszczono też swobodę stosowania wielkiej litery w nazwach aktów dziejowych o szczególnej doniosłości, np. *Rewolucja Październikowa, Wiosna Ludów*.“ Sprawę tę omawia XII wydanie „Pisowni“ na str. 33, powołując się na przepis: „Przy używaniu wielkich liter ze względów uczuciowych i kurtuazyjnych trzeba pozostawić piszącemu znaczną swobodę indywidualną“ (s. 35). Zdanie to jest przejęte z wydania XI (s. 41) — ono więc też dopuszczało taką pisownię i trzeba powiedzieć, że użytkownicy języka korzystali z pozostawionych im możliwości wyboru wielkiej litery.

9. Niedokładna jest informacja, że zmieniono transkrypcję ukraińskiej litery *ї*. Wydanie XII „Pisowni polskiej“ pozostawiło transkrypcję *ı* przez *ji*, a tylko w tych wypadkach, gdy litera ta w dawnej pisowni występuje po spółgłosce, należy ją oddawać przez *i*. Ta sama zasada znajduje się i w „Zasadach Pisowni“ (wyd. XII — s. 85).

10. Jednolita pisownia skrótów literowych — bez kropek została wprowadzona dopiero w piątym wydaniu „Słownika ortograficznego“ i czternastym wydaniu „Zasad pisowni“. W wydaniu XII sprawę tę zupełnie przeoczono, na str. 65 czytamy: „W skrótach tytułów kilkowyrazowych umieszcza się kropki po poszczególnych członach, jeśli skrót jest dłuższy lub rzadziej używany“.

11. W rozdziale o zmianach znalazło się też zdanie: „W obrębie zasad interpunkcji rozszerzono zakres stosowania przecinka przy imiesłowach zakończonych na -qc, i -szy“. („Zasady pisowni“, wyd. XIII; s. 11). W wypadku tym „Pisownia polska“ (wyd. XII, s. 65/66) stwierdza, że przecinki nie są potrzebne tylko wtedy, gdy imiesłów nie ma określić, ponadto dozwala umieszczać i opuszczać przecinek poza normą „ze względów stylistycznych lub rytmicznych, a zwłaszcza dla uniknięcia dwuznaczności“ (s. 71). Autorzy („Zasad pisowni“, wyd. XIII; s. 101—103) interpretują tę zasadę w sposób następujący: Za podstawy do oddzielania przecinkami zwrotów imiesłowowych przyjmują oni: długość tych zwrotów, ich dopowiedzeniowy charakter lub charakter członów wtrąconych. Wobec jednolitego kryterium „Pisowni polskiej“ zasady powyższe sprawę komplikują. Ale okazuje się, że w dodatku są jeszcze z „Pisownią polską“ niezgodne. Jeśli bowiem zwrot imiesłowowy nie spełnia żadnego z powyższych warunków, autorzy „Zasad“ nie każą go oddzielać przecinkiem. Szczegółowo omówiony został wypadek, gdy zwrot imiesłowowy jest okolicznikiem sposobu: „Chodzili po korytarzu rozmawiając półgłosem.“ „Psy biegały wężąc po kątach“ („Zasady pisowni“, wyd. XIII, s. 103).

Pomijając sprawę klasyfikacji składniowej tych zwrotów, należy tylko stwierdzić, że formułowanie zasady o pisowni bez przecinka w wypadkach analogicznych do powyższych jest sprzeczne z postanowieniami „Pisowni polskiej“.

12. W zakończeniu rozdziału o zmianach (wyd. XIII, s. 11) „Zasady pisowni“ podają spis wyrazów, których pisownia została dostosowana do „Pisowni polskiej“ PAN. Występuje wśród nich wyraz „świntuch“ (słownik s. 283). Nie mogłem stwierdzić, na czym polega ta zmiana, poprzednie bowiem wydania podają ten wyraz w identycznej pisowni („Zasady pisowni“ np.: wyd. XII — s. 278; wyd. XI — s. 275; wyd. X — s. 262; wyd. VII — s. 234; wyd. A — s. 183). W pierwszym wydaniu „Zasad pisowni“ mamy zaś „świńtuch“ (s. 157). Zmiana została więc wprowadzona własnowolnie przez autorów „Zasad“ — ale tak dawno, że napomknięcie o tym jest zupełnie zbyteczne, tym bardziej że wyrazu tego nie podawało w słowniczku XI wydanie „Pisowni polskiej“.

13. W rozdziale o zmianach nie została wymieniona odmienna pisownia nazędnika i miejscownika nazwy typu *Poznańskie*. Nic dziwnego, w poprzednich wydaniach „Zasad“ nazwy te zostały potraktowane zupełnie tak samo jak *Zakopane* (przykłady *Poznańskie* i *Lubelskie* zostały wprowadzone w wydaniu IV — s. 27). Zastosowane tu zostało słusznie prawidło ogólne, do którego potem i wydanie XII „Pisowni polskiej“ wprowadziło przykłady: „w Kieleckiem“, „w Poznańskim“ (s. 17).

14. Nie wprowadzono do tekstu zasad nowych reguł użycia kropki po cyfrze oznaczającej liczebnik porządkowy, kropkę można obecnie opuścić tylko w datach i przy podawaniu godzin. Mimo że poprzednie prawidła używania kropki tylko wtedy, gdy zachodzi wątpliwość, czy liczebnik należy rozumieć jako główny czy jako porządkowy, wydają się słuszniejsze, należało wprowadzić nową zasadę.

15. „Pisownia polska“ ustala: „Dwukropek umieszcza się też między złożonym z równorzędnych zdań poprzednikiem i następnikiem. Użycie w tym wypadku pauzy jest również dopuszczalne“ (wyd. XI — s. 72; wyd. XII — s. 74). Tymczasem „Zasady pisowni“ podają: „Dwukropek umieszczano dawniej też między złożonym z równorzędnych zdań poprzednikiem a następnikiem; dziś używa się w takich pozycjach

raczej pauzy“ (wyd. XIII — s. 113). Sformułowanie takie pojawiło się w wydaniu IX (s. 97), poprzednie zaś podają zdanie przejęte dokładnie z „Pisowni polskiej“.

16. W rozdziale o przecinku w „Zasadach pisowni“ mamy przykładowe zdanie: „Obecność antywitamin — zwłaszcza jeśli występują w pokarmach w większych ilościach — jest dla organizmu bardzo niekorzystna“ (wyd. XIII — s. 93).

Przykład ten zjawia się w wydaniu XI (s. 86). Byłby oczywiście zupełnie dobry, gdyby zamiast pauz użyte były przecinki. Obecność pauz da się wytłumaczyć dowolnością użycia znaków przestankowych, na którą w pewnych granicach zgadza się „Pisownia polska“ (wyd. XI — s. 55; wyd. XII — s. 60). Tymczasem „Zasady pisowni“ nie mówią wcale o możliwości indywidualnego użycia znaków przestankowych, w ogóle są zbyt rygorystyczne w stosunku do liberalizmu „Pisowni polskiej“ w kwestiach interpunkcji.

17. Na 30 stronie XIII wydania „Zasad“ dodane są do wyjątków *zasuwka* i *skuwka*, wyrazy analogiczne *odkuwka*, *okuwka*, *zakuwka* i *podkuwka* «dolne okucie sań» (w odróżnieniu od *podkówki*, zdrobnienia od *podkowa*) — przykłady w zasadzie słuszne, choć nieco sztuczne.

18. Inaczej niż w „Pisowni polskiej“ zredagowany jest w zasadach fragment zatytułowany „Wyrażenia przyimkowe“ w rozdziale Pisanie rozdzielne lub łączne grup wyrazowych. Problem został słusznie uproszczony — miejsce klasyfikacji zajęły obficie podane przykłady. Zastrzeżenie budzi natomiast dobór wyrazów uznanych za wyjątki i pisanych łącznie. Pominięto więc zamieszczone w „Pisowni polskiej“ (s. 23) *dopóki*, *dopóty*, *nadal*, *nadaremnie*, *naprędce*, *natomiast*, *natychmiast*, *nawet*, *nawzajem*, *ponadto*, *zanadto*, *obok*, *omal*, *nieomal*, *oto*, *otóż*, *odkosza*, *poza jutrze*, *pokrótce*, *pomalej*, *pomaleńku*, *pomalutku*, *poniewczasie*, *przeto*, *wcale*, *wkrótce*, *wniebogłosy*, *wniwecz*, *wpław*, *wprost*, *wprzód*, *wraz*, *wspak*, *wstecz*, *wszerz*, *wzdłuż*, *wzwyż*, *niepełna*, *zgoła*, *zadość*, *zaiste*, *zaledwie*, *zanadto*, *zanim*, *zaraz*, *zarówno*. Wszystkie te wyrazy są oczywiście umieszczone w słowniku, a opuszczone tylko w omówieniu; widocznie autorzy uznali ich pisownię za oczywistą. Wydaje mi się jednak, że niektóre przynajmniej powinny być wyliczone w przepisach — zwłaszcza, gdy mogą mieć miejsce skojarzenia ze zwrotami podobnymi o pisowni odmiennej np. *wzwyż*, *w dal*. Słusznie ze słownika „Pisowni“ został wprowadzony do tekstu „Zasad“ wyraz *zarazem* (wyd. XIII, s. 53). Natomiast nie można się zgodzić z podanym wyjątkiem *dlaboga*, który nie figuruje ani w przepisach, ani w słowniczku XI i XII wyd. „Pisowni polskiej“, wobec czego wyrażenie należy pisać rozdzielnie.

19. Nowa zasada pisania zaprzeczonych przymiotników i przysłówków w stopniu wyższym i najwyższym została słusznie przejęta przez Jodłowskiego i Taszyckiego z przepisów XII wydania „Pisowni“. W słowniku natomiast usunęli oni niekonsekwentną pisownię wyrażen *nie lepszy*, *nie najdłużej*, *nie najdroższy*, *nie najgorszy* — mieli do tego prawo — za błąd uznał prof. Klemensiewicz w „Języku polskim“ łączną pisownię tych wyrażen w słowniku.

20. Z tekstu przepisów natomiast, wbrew odmiennej pisowni w słowniczku, przejęli autorzy „Zasad pisowni“ wyrażenie *na codzień* (Pisownia polska wyd. XII, s. 22; słowniczek *na co dzień* — s. 118), mimo że prof. Klemensiewicz sprostował i ten błąd, tym razem w przepisach. Nie można ich jednak za to potępiać, którąś bowiem z dwu różnych pisowni musieli wybrać — woleli dawną. Poprawki zaś ogłoszone w „Języku polskim“ zupełnie nie rozwiązują sprawy niekonsekwencji wydania XII „Pisowni polskiej“.

21. Jodłowski i Taszycki zalecają stosowanie łącznika w zestawieniach typu: *powieść-reportaż*, *poeta-dworak*, *miasto-ogród*, *kawiarnia-bar*, *kobieta-murarz*, *człowiek-mucha*, czyli w zestawieniach o członach rzeczownikowych równorzędnych

(„Zasady pisowni“ wyd. XIII, s. 62). Ani XI, ani XII wydanie „Pisowni polskiej“ nie podają wśród wypadków użycia łącznika takich wyrażen zapewne przez przeoczenie. Uzupełnienie rozdziału o użyciu łącznika było jednak w tym wypadku celowe i umotywowane praktyką ortograficzną opierającą się na długiej tradycji, miało ono już miejsce w I wydaniu „Zasad“ (s. 54).

22. Znacznie krócej niż w „Pisowni polskiej“ ujęta jest w „Zasadach“ sprawa pisowni nazw i nazwisk obcych. Jest to słuszne; szczególnie gdy chodzi o wyrazy greckie i łacińskie — „Pisownia“ podaje skomplikowane zasady a dopuszcza przy tym zarówno formy spolonizowane, jak oryginalne. Osobno zostały omówione nazwiska włoskie — jest to potrzebne na pewno ze względu na możliwość użycia apostrofu w przypadkach zależnych przez kogoś nie zorientowanego. Natomiast zupełnie niepotrzebne jest powtarzanie tej samej informacji dwukrotnie, jak jest w wypadku transkrypcji rosyjskiej litery *u* (wyd. XIII s. 80 — tu informacja niepełna i s. 81).

23. Niewłaściwie została przez „Zasady pisowni“ podana postać ortograficzna wyrażenia *w oka mgnieniu* (wyd. XIII, s. 225, s. 301). Wydania XII i XI „Pisowni“ każą pisać to wyrażenie rozdzielnie (wyd. XII — s. 158; wyd. XI — s. 138), choć *okamgnienie* pisze się łącznie (wyd. XII s. 128; wyd. XI — s. 115). Mimo niekonsekwencji „Pisowni polskiej“, która inaczej pisze to samo wyrażenie w różnych przypadkach — bo *w oka mgnieniu* to chyba zwykły miejscownik od *okamgnienie*, trzeba było zachować postać z jej słowniczka. Pisownię *w okamgnieniu* wprowadziło wydanie XI „Zasad pisowni“ (s. 293), wydanie X podaje *w oka mgnieniu* (s. 278) — widać, że w tym wypadku nowa pisownia jest dziełem autorów tej książki.

Książka Jodłowskiego i Taszyckiego cieszy się w społeczeństwie polskim ogromną popularnością. — „Zasadami pisowni“ posługują się szkoły od r. 1936, „Słownik ortograficzny“ jest powszechnie używany chyba przez wszystkich chcących pisać po polsku ortograficznie. „Zasady pisowni“ mają następujące wydania:

1. Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Lwów 1936.
2. Drugie wydanie rozszerzone „Ossolineum“ Lwów 1936.
3. „Składnica Księgarska“ Edinburgh 1945 (oparte na wydaniu I a nie II).
4. Wyd. IV „Czytelnik“ i „Ossolineum“ 1945.
5. Wyd. V „Czytelnik“ i „Ossolineum“ 1946.
6. Wyd. VI „Czytelnik“ i „Ossolineum“ 1947.
7. Wyd. VII „Ossolineum“ Wrocław (1949).
8. Wyd. VIII „Ossolineum“, Wrocław (1950).
9. Wyd. IX uzupełnione „Ossolineum“, Wrocław 1951.
10. Wyd. X uzupełnione „Ossolineum“, Wrocław 1952.
11. Wyd. XI uzupełnione „Ossolineum“ Wrocław 1955.
12. Wyd. XII uzupełnione „Ossolineum“, Wrocław 1956.
13. Wyd. XIII zmienione według uchwał Komitetu Językoznawczego PAN z r. 1956 „Ossolineum“, Wrocław 1957 (1958).
14. Wyd. XIV „Ossolineum“, Wrocław 1959.

Prawie taki sam tekst, jak „Zasady pisowni polskiej“ podaje inna książka tych samych autorów: „Słownik ortograficzny i prawidła pisowni polskiej“ — nie ma ona charakteru szkolnego, jest raczej przeznaczona dla szerokich rzesz użytkowników — podaje bogaty słownik. Miała już pięć wydań:

1. Nakładem Księgarni naukowej T. Szczęsnego i Ski, Toruń 1946.
2. Wyd. II Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Wrocław 1951.
3. Wyd. III „Ossolineum“ Wrocław 1955.
4. Wyd. IV „Ossolineum“, Wrocław 1956.

5. Wyd. V zmienione według uchwał Komitetu Językoznawczego PAN. „Ossolineum“, Wrocław 1958⁶.

Jeśli weźmiemy pod uwagę, że niektóre z tych wydań miały po kilka nakładów (np. wyd. XIII I nakład 150 000, II — 100 000; nakłady Słownika bywały zazwyczaj niższe), dojdziemy do wniosku, że „Zasady pisowni“ rozeszły się w liczbie blisko 2 milionów egzemplarzy⁷.

Gdy przeglądamy kolejne wydania „Zasad“, widzimy zmiany. Autorzy śledzą aktualne potrzeby użytkowników i w miarę potrzeby wzbogacają swą książkę o omówienie nowych kwestii, uściślają dotychczasowe sformułowania. Tak np. w wydaniu VII dodano część „Niezbędne wiadomości gramatyczne“, gdzie umieszczone są pewne zagadnienia poprawnościowe, wiążące się z pisownią; w wydaniu VIII umieszczono pominięte dotychczas wskazówki transkrypcji z języka bułgarskiego; w wydaniu X rozszerzono część „Niezbędne wiadomości gramatyczne“ (punkty „Urabianie nazwisk żeńskich, Tytuły zawodowe kobiet“, „Odmiana nazwisk typu: Dudek, Kwiecień, Gołąb, Kozioł“ i „Nazywanie małżeństwa“) oraz dodano informacje o interpunkcji wskazówek bibliograficznych. Prócz tego do przepisów dodawane są objaśnienia i przykłady. Można to stwierdzić porównując rozdział o użyciu łącznika w wydaniu I, którego treść zawiera się w 14 wierszach, z analogicznym rozdziałem wydania XIII, który zajmuje 3 strony.

Jodłowski i Taszycki, wydając „Zasady pisowni“ prawie co rok, bezpośrednio obserwują życie języka, stykają się z nowymi formami wypowiedzi i wprowadzają je do swej książki, nadając im określoną postać ortograficzną. Mają pod tym względem dużą przewagę nad redaktorami „Pisowni polskiej“, której kolejne wydanie dzieli okres 20 lat. Szybka reakcja autorów na społeczną potrzebę użycia pewnych zwrotów należy ocenić zdecydowanie pozytywnie. Chodzi tylko o to, by nie wprowadzali oni do książki o tak ogromnej popularności zmian nie mających zupełnie pokrycia w obowiązujących wszystkich nas przepisach — dawniej PAU, obecnie PAN. Szczególnie jaskrawo występowało to przed rokiem 1956 („Zasady pisowni“ wyd. XII): typ *nowonarodzony*, wyrazy *szybkoschnący*, *szybkotnący*, *szybkowiązący*, *jednobrzmiący*, *równobrzmiący*, *równouprawniony*, *dlaboga!* *w okamgnieniu*; wielka litera po łączniku. Po ukazaniu się wydania XII „Pisowni“ i dostosowaniu do niego „Zasad“ różnice są mniejsze, ale sam fakt ich występowania jest niepokojący. Dwa ostatnie wydania „Zasad pisowni“ podają nieprawidłową pisownię w następujących wypadkach: *jakby*, *raz w raz*, *szybko tnący*, *szybko wiążący*, *dla boga!*, *w oka mgnieniu*, oddzielanie przecinkiem imiesłowowych równoważników zdania, użycie kropki po cyfrze, ocena użycia dwukropka między złożonym z kilku równorzędnych członów poprzednikiem a następnikiem⁸. O ile szybkość, z jaką reagują autorzy „Zasad pisowni“ na nowe problemy, należy ocenić pozytywnie, to nie zasługuje na pochwałę oderwanie się od obowiązujących przepisów „Pisowni polskiej“ i tworzenie własnych.

Zygmunt Saloni

⁶ Ponadto ukazało się dziewięć wydań „Słowniczka ortograficznego z zasadami pisowni dla uczniów szkoły podstawowej“ Jodłowskiego i Taszyckiego; ostatnie, IX wydanie — w r. 1959. Ze względu na specjalny charakter tej książki nie omawiam jej.

⁷ Nie mogłem obliczyć dokładnie liczby egzemplarzy, gdyż pierwsze wydania nie podają wysokości nakładu.

⁸ Być może słownik „Zasad pisowni“ zawiera więcej wyrażań w postaci niezgodnej z „Pisownią polską“, ale ponieważ jest on bogatszy od słowniczka „Pisowni“, fakt ten jest bardzo trudny do stwierdzenia.

DROBNE SPOSTRZEŻENIA

Za dużo wielkich liter

Poza językiem niemieckim, gdzie wielką literą pisze się każdy rzeczownik, i angielskim, gdzie majuskułą zaczyna się każdy wyraz, nawet spójnik, wchodzący w skład nagłówka, tytułu itp., język polski stosuje grafikę, która w całej chyba Europie najszczodrzej szafuje wielkimi literami. Ostatnie wydanie przepisów ortograficznych (z 1957 r.) dorzuciło jeszcze jedną grupę wyrazów, pisanych dużą literą — nazwy orderów i odznaczeń, przy czym mało dokładne sformułowanie przepisu — rzecz, niestety, nierzadka w „Pisowni polskiej“ — sugeruje, że wielka litera obowiązuje tu w każdym możliwym wypadku: np., skoro piszemy *Medal za Warszawę*¹ — to trzeba by też pisać *Medal za Ratowanie Tonących*, *Złoty Medal Wystawy Psów Rasowych* itp.; skoro duża litera obowiązuje przy określeniach *Złoty, Brązowy, Oficerski* itd. — to samo odnosić się powinno do wyrazu *Klasa* (np. *Krzyż Virtuti Militari V Klasy*), a to już doprawdy wygląda dziwnie. Podobnie jest z wielowyrzowymi nazwami geograficznymi, gdzie — jak wiemy — zasadniczo dużą literą piszemy wszystkie wyrazy pospolite (*Wyspa, Półwysep, Jezioro, Góra* itd. — chyba też *Szczyt, Hala*, choć określenia te zostały pominięte). Mnie osobiście ta profuzja majuskuł razi, ale ostatecznie przepisy są tu dość proste. Inaczej ma się rzecz z nazwami różnych obiektów miejskich. Tego rodzaju rozróżnienia, ja np. *Zielony Most* (lub *Most Zielony*, boć i tak można napisać) i *most Gdański*, albo *Brama Floriańska* i *brama Szewska* zakrawają na scholastyczne rozszczepianie włosa na czworo i budzą odruch zdrowej niechęci do książeczki pt. „Pisownia polska“. Jodłowskiego i Tarszyckiego „Zasady pisowni“... w intencji swej precyzując i rozszerzając sformułowania „Pisowni“ PAN, w danym wypadku powiększają tylko zamieszanie. Oto np. wbrew przepisowi „Pisowni“, iż wyrazy *ulica, aleja, park* itd. piszemy małą literą (s. 31), „Zasady“ stworzyły wyjątki i każą pisać *Aleje Ujazdowskie, Aleja Słowackiego* (s. 71). Też same „Zasady“ — znowu wbrew ogólnej wskazówce „Pisowni“ i wbrew własnemu nawet jej sformułowaniu — zalecają pisownię *Ogród Saski* (zamiast *ogród*) itd. Oba wymienione wydawnictwa opuściły tak częste przecież określenia, jak *wieża, sala, kamienica*, ale skoro piszemy *pomnik Mickiewicza* (na szczęście nie *Pomnik!*), *park Kościuszki, ulica Szewska* — to wydaje się logiczne, by pisać też *wieża Zegarowa, kamienica Baryczków, sala Rycerska, willa Pod Słońcem* itp. Ba, „wydaje się logiczne“, ale czy nie

¹ „Pisownia“ o medalach (Medalach?) w ogóle nie wspomina, nazwę *Medal za Warszawę* podają na s. 73 „Zasady pisowni polskiej“.

prościej było przepisać ten dopracować do końca? Bo tak jak jest — otwiera się pole dla domysłów, indywidualnych interpretacji i wręcz dowolności. I tak np. PIW w swoich wydawnictwach stale pisze kościół *Św. Piotra*, bo — jak mi kiedyś mówił jeden z redaktorów — PIW przyjął taką właśnie wykładnię „Zasad pisowni polskiej”², gazety zaś drukują *św. Piotra* — i też mają rację.

W tym artykuliku nie chodzi mi jednak o krytyczną analizę przepisów ortograficznych — chociaż jest to sprawa godna omówienia, i to jeszcze dokładniejszego i szerszego niż to uczynił J. Tokarski w swych nader słusznych uwagach pt.: Najnowsze wydanie „Pisowni” (Por. Jęz. 1958, nr 7 i 8) — ale o zasygnalizowanie następujących punktów: 1. nasze przepisy i zwyczaje ortograficzne nadmiernie szafują majuskułami, 2. kodeks tych przepisów, tzn. „Pisownia polska” PAN i „Zasady pisowni polskiej” S. Jodłowskiego i W. Taszyckiego, nie są bez skazy, jeżeli chodzi o jednoznaczność, zgodność i — co najistotniejsze — gruntowność sformułowań, 3. w praktyce życiowej — wymieniona w punkcie 1. skłonność do używania wielkich liter przybiera rozmiary jeszcze większe, czasem wręcz karykaturalne.

Oto parę przykładów z jednego tylko nru „Expressu Wieczornego” (nr 137 z br. — nawiasem mówiąc, dlaczego ten tak popularny dziennik używa snobistycznie obcojęzycznej pisowni w pierwszym wyrazie swego nagłówka?): *Pl. Defilad* (zamiast *pl. Defilad*), *kierownik Oddziału Wielkich Pieców* (w pewnej hucie), *otwarcie stałej Wystawy osiągnięć (...), do spotkania, być może, w Urzędzie Patentowym* (w felietonie, a więc nie chodzi tu o ściśle określoną instytucję), *Zielony Konkurs* itd. Oczywiście z wyjątkiem wyrazu *Defilad* — wszystkie przytoczone tu rzeczowniki i przymiotniki należy pisać — w myśl obowiązujących przepisów — małą literą. W 136 nrze tegoż dziennika Automobil-klub Warszawa reklamuje kursy kierowców, odbywające się *w Ośrodku* (*w ośrodku* byłoby zbyt pospolicie...) *wyposażonym w nowoczesny sprzęt*, a znów sama redakcja daje tytuł: *Dziś możesz zobaczyć przelot Sputnika 4*, chociaż *sputnik* nie jest nazwą własną. Równie pretensjonalnie wyglądają majuskuły w tytule skromnej książeczki pt. *Rozkład Jazdy Pociągów Węzła Warszawskiego*. Co prawda książeczki te ukazują się 2 lub 3 razy w ciągu roku, ale trudno uważać je za czasopismo (wspominam o tym, bo w tytułach czasopism rzeczywiście obowiązuje zasada maksymalnego użycia majuskuł, z której zresztą wyłamują się niektóre periodyki, np. *Przegląd kulturalny* lub *Życie literackie*). Co tu jednak mówić o gazetach czy rozkładzie jazdy,

² „Pisownia” poucza, iż należy pisać *kościół św. Piotra* („skrót wyrazu *święty* (...) pisze się małą literą” s. 31), natomiast „Zasady” ustęp o skrócie w ogóle pomijają, za to podają przykładowo „kościół Świętego Krzyża, Kościół Świętego Piotra” s. 70.

skoro nawet zaproszenie wysłane przez rektora i senat Uniwersytetu Warszawskiego nadużywa majuskuł pisząc o *Złotej Sali Palacu Kazimierzowskiego* (o *sali* por. kilkanaście wierszy wyżej, jeśli zaś idzie o *pałac*, to „Pisownia“ wymienia przykładowo *pałac Potockich* — przepis więc jest zupełnie jasny).

Wywieszki sklepowe, różnego rodzaju tablice i napisy wręcz lubują się w używaniu wielkich liter. Skromny sklepik poleca sprzedawane w nim *Artykuły Spożywcze*, trafić można na tabliczkę *Postój Dorożek Samochodowych i Konnych*, w tramwaju widziałem kiedyś drukowany napis: *Zabrania Się Palić*.

Każde niemal uchybienie językowe — włącznie z grafiką i ortografią — wypływa z określonej dyspozycji, skłonności psychicznej. Wydaje mi się, że źródłem nadużywania majuskuł — oczywiście myślę o przekraczaniu obowiązujących przepisów, które, lepsze lub gorsze, muszą być przez wszystkich przestrzegane — jest, może podświadoma, chęć ucieczki od rzekomej prozy życiowej, pragnienie nadania wagi i powagi przedmiotom lub sprawom, którym to sztuczne wywyższanie wcale nie jest potrzebne. Tak czy inaczej, chodzi tu o manierę, o pewien rodzaj pretensjonalności. A nie jest to właściwość godna pielęgnowania, zwłaszcza gdy idzie z nią w parze zwykle niedbalstwo i lekceważenie porządkowych przepisów ortograficznych. Te przepisy stanowią przecież jakąś część ogólnego ładu, który umożliwia życie społeczne.

A. Sieczkowski

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

Egzystencjalizm

Egzystują dawno znane słowa: *nacja* — *nacjonalizm* — *nacjonalista* i *egzystencja*. W ostatnich latach w związku z powstaniem nowego kierunku filozoficznego stworzono słowa pochodne i od *egzystencji*: *egzystencjalizm*, *egzystencjalista*. Dlaczego nie *egzystencjonalizm*, *egzystencjonalista* — analogicznie do słów pochodnych od *nacja*? — Dlatego, że wyraz *nacja* i *egzystencja* mają wprawdzie w języku polskim jednakowe zakończenie, historycznie jednak jest między nimi różnica: *nacja*, to po łacinie *natio*, dopełniacz *nationis*, *egzystencja* ma odpowiednik w średniowiecznej formie łacińskiej *existentia*, dopełniacz *existentiae*. Forma *nacjonalista* jest oparta na temacie łacińskiego dopełniacza *nationis*, tak samo jak formy *racjonalista*, *regionalista* są oparte na tematach dopełniaczy: *rationis* od *ratio*, *regionis* od *regio*. Słowotwórczą podstawą przymiotnika *egzysten-*

cialny jest rzeczownik, którego temat ma taką samą formę w mianowniku, jak w dopełniaczu, jest to więc forma właściwa i nie ma powodu używania zamiast niej formy *egzystencjonalny* wykolejonej pod wpływem przymiotników opartych na innym typie tematu dopełniaczowego. Rażąca jest również forma *potencjonalny*, którą się czasem spotyka, bo podstawą przymiotnika i w tym wypadku jest rzeczownik, którego temat w mianowniku i w dopełniaczu ma taką samą postać *potentia*, *potentiae* inaczej niż w typie *ratio*, *rationis*.

Pod górę

Dlaczego w zwrocie *iść pod górę* przyimek *pod* jest używany wbrew swemu zwykłemu znaczeniu? W okolicach Gorlic, dodaje korespondent, zwrot ten znaczy «iść na dół, schodzić z góry» i to się wydaje korespondentowi bardziej logiczne, bo *pod* nie może oznaczać ruchu ku górze. Funkcje znaczeniowe przyimków to sprawa bardzo skomplikowana. Obok tych znaczeń, które uważamy za podstawowe i które sobie uświadamiamy słysząc izolowany wyraz, przyimki mają wiele odcieni okolicznościowych, zależnych od kontekstu. Przyimek *pod* bywa używany albo w połączeniu z narzędnikiem, a więc w konstrukcji typu *pod czym* albo w połączeniu z biernikiem: *pod co*. W konstrukcji pierwszej zachowuje on na ogół to znaczenie przestrzenne, które ma w wyrażeniach takich jak *pod stołem*, *pod powierzchnią wody* i tym podobnych. Związek z tym znaczeniem daje się wyczuwać i w znaczeniach przenośnych: *być pod czyim dowództwem*, *pod czyimi rozkazami*. W połączeniu z biernikiem przyimek *pod* oznacza ruch w pewnym kierunku („*motum ad locum*“, czyli ruch ku jakiemś miejscu, jak określał Linde). W zwrotach *zapaść się pod ziemię*, *pójść pod wodę*, *dostać się pod lód* jest to ruch ku dołowi, ale tak jest nie zawsze. Czasem kres, punkt, ku któremu czynność zmierza, znajduje się u góry; do takiej sytuacji odnosi się na przykład zwrot: „wyprowadzić budynek pod dach“ (jest to jeden z przykładów zacytowanych w słowniku Karłowicza-Kryńskiego). Dach jest wyższy od murów budynku, mury są pod nim, ale jeżeli patrzymy z dołu w stronę dachu, to czynność wyprowadzania murów pod dach jest dla nas czynnością zmierzającą ku górze. W taki sam sposób rozumiemy funkcję przyimka *pod* w przysłowiu: „Złe głosy nie idą pod niebiosy“ (w tej formie cytuje to przysłowie Linde). W „Księdze przysłów“ Adalberga ma ono postać: „Czcze (złe) głosy nie idą pod (w) niebiosy“. Istnieje jeszcze wariant potoczny, nie zarejestrowany w żadnym z wymienionych dzieł: „Psie głosy nie idą w niebiosy“. Wyobrażenie ruchu kierującego się ku dołowi nie łączy się z przyimkiem *pod* w takich zwrotach jak: „woda sięgała mu pod pachy“, „być zapiętym pod szyję“, „patrzeć pod światło“. Wśród tych zwrotów wymieniony jest

w słowniku Karłowicza-Kryńskiego zwrot „leźć pod górę“ z komentarzem, że to znaczy «na górę». W tym zwrocie *góra* ma właściwie znaczenie szczytu, *iść pod górę* to iść w kierunku szczytu i w takiej intencji omawiany zwrot należy do związków wyrazowych powszechnie używanych w języku ogólnopolskim.

Smutno, smutnie

Uczennica klasy IX Liceum Ogólnokształcącego w Piotrkowie Trybunalskim pyta, czy w zdaniu „biedna kobieta pokiwała smutno głową“ przysłówek *smutno* ma mieć taką właśnie formę, czy też lepiej użyć formy *smutnie*. — Korespondentka prawdopodobnie pamięta początek „Hymnu o zachodzie słońca“ Słowackiego: „Smutno mi Boże“, a jeżeli pamięta i mimo to pyta, to mogłoby to świadczyć o odczuwaniu przez nią pewnych różnic w odcieniach form gramatycznych. W zdaniu „smutno mi Boże“, forma *smutno* znaczy tyle, co „jest mi smutno“, pełni ona jednocześnie funkcję i orzeczenia, i okolicznika. W tej funkcji nie byłoby możliwe użycie formy obocznej *smutnie*. W Słowniku poprawnej polszczyzny Szobera znajdujemy uwagę, że w zwrocie „robi się komu smutno“ — może być tylko forma *smutno*, a nie *smutnie*. Ze stanowiska czysto formalnego można, a nawet należy, uznać w tym zwrocie formę *smutno* za okolicznik: robi mi się jak? — *smutno*; okolicznikowy charakter formy *smutno* nie jest jednak w tym wypadku wyraźny, jest on mniej wyraźny niż np.: *patrzył smutno*, bo czasownik *robi się* ma dość ogólnikowe znaczenie. *Smutno się robi* jest zjednocionym utartym zwrotem, w którym okolicznikowa i orzeczeniowa funkcja formy *smutno* prawie spływają ze sobą. Samo orzeczenie *robi się* bez dodatkowego: *smutno* byłoby pozbawione sensu. W zdaniu, o które pyta korespondentka: „kobieta pokiwała smutno głową“, forma *smutno* jest niewątpliwym okolicznikiem dającym się wyraźnie oddzielić od treści orzeczenia: *pokiwać głową* ma sens samo przez się, można *pokiwać* w rozmaity sposób: i *smutno*, i *wesoło*, i *figlarnie* lub jeszcze jakoś inaczej, toteż zastrzeżenie dotyczące wyłączności formy *smutno* w zwrotach *smutno mi*, *jest mi smutno*, *robi mi się smutno* nie dotyczy zwrotu *pokiwać smutno głową*. W tym typie zwrotów możliwe jest użycie formy *smutnie*. W Słowniku Karłowicza-Kryńskiego zacytowany jest przykład z Malczewskiego: „tylko wiatr szumi, zginając smutnie kłosa“. Tu *smutnie* jest okolicznikiem. Można więc, rekapitulując dotychczasowe uwagi, stwierdzić, że wyraźnej regule podlega forma *smutno*, gdy pełni funkcję orzeczenia; gdy jest okolicznikiem, możliwy jest wybór między tą formą a formą *smutnie*. Co wybrać, gdy chodzi, jak w nadesłanym pytaniu, o kiwającą głową kobietę? Osobiście powiedziałbym: *smutno pokiwała głową*. *Smutnie* ma

charakter trochę jak gdyby archaiczny. W niektórych analogicznych wypadkach wątpliwości nie ma: mówi się tylko *śmiesznie*, *okropnie*, *zgodnie*, *pogodnie*, *przeważnie*, *obojętnie*. Między formami *strasznie* i *straszno* wytworzyła się różnica znaczeniowa tego typu co między *smutnie* a *smutno*, ale wyraźniejsza: *było mu w lesie straszno*, a obok tego tylko: *strasznie przejęty*, *strasznie zapracowany*, nawet *strasznie sympatyczny*. W tych wyrażeniach możliwa jest w funkcji określenia przysłówkowego tylko forma *strasznie*.

Osiąg

Już od trzech poważnych osób na zebraniach powiatowych słyszałem wyrażenie *osiągi* w znaczeniu *osiągnięcia*. Czy wyraz *osiągi* jest prawidłową formą językową? — Jest to jedna z form typu, który jest dziś bardzo żywotny i przysparza językowi coraz to nowych wyrazów; były już przedmiotem zapytań wyrazy *wykon*, *uzysk*, *utarg*. Z *osiągiem* do tychczas się nie spotkałem — ale mamy zupełnie analogiczny, różniący się tylko przedrostkiem *zasiąg* (z możliwym wariantem *zasięg*), prócz tego w takim samym stosunku co formy *osiągać*, *osiągnąć* — *osiąg* pozostają względem siebie formy: *pociągać*, *pociągnąć* — *pociąg*, *zaciągać*, *zaciągnąć* — *zaciąg*, *przeoglądać*, *przeoglądnać* (forma dziś prowincjonalna, ale mająca dawną tradycję) — *przeogląd*, a gdyby szło o czasowniki nie mające form tematowych z przedrostkiem *-ną-*, to szereg wymienionych odpowiedniości można by było prawie nieograniczenie przedłużać (*występować* — *występ*, *napadać* — *napad* i tak dalej). Wobec tego nie znajduję racji słowotwórczych, które by kazały potępić formę *osiąg*.

Crescendo

Słuchaczka radia pisze, że pewien autor w przemówieniu radiowym użył wyrazu *krescendo*, i robi słuszną uwagę, że ten włoski wyraz, pisany po włosku przez *sc*: *crescendo* wymawia się nieco inaczej, a mianowicie *krescendo*. Obcych wtrętów należy raczej unikać, jeżeli się już jednak cytuje obcy wyraz, to się trzeba wylegitymować jego znajomością, bo inaczej popełnia się rzecz podwójnie rażącą. W Warszawie (a zresztą i gdzie indziej) często się słyszy w znaczeniu wyrażenia *we dwoje* jako jego rzekomo francuski odpowiednik wyrażenie *en deux*. Tymczasem po francusku *en deux* znaczy nie «we dwoje», ale «na dwoje» (na przykład coś rozciąć: *fendre en deux*). *We dwoje* to nie *en deux*, ale *à deux*. Taki usiłowany galicyzm ma jeszcze mniej sensu niż autentyczny. Jeżeli się wtrąca do toku mowy polskiej włoski wyraz *crescendo*, to trzeba przynajmniej umieć go wymówić.

Całkiem

Pewien warszawianin ma nieprzyjemne przeżycia, których przyczyną — trochę niespodziewaną — jest istnienie w języku polskim wyrazu *całkiem*. „Gdy ten wyraz czytam lub słyszę, pisze korespondent, odczuwam niesmak, wprost odrazę. Wydaje mi się, że powoduje on paczenie naszego języka. Słowo to jest jakby ucięte, okaleczone. Nieprzyjemne wrażenia ze słyszenia (czytania) tego słowa zrodziły się we mnie automatycznie z biegiem czasu, nasilając przykre odczucia“ ... — Uczucia są, jak wiadomo, często nieobliczalne: można nie lubić jakiegoś wyrazu, nie umiając nawet uzasadnić, dlaczego, i nie znajdując sposobu, żeby to sobie wyperswadować. Że niechęć korespondenta do wyrazu *całkiem* jest zbyt mocna, to jednak da się udowodnić. Bo jeżeli się komuś wydaje, że ten jeden wyraz „powoduje paczenie naszego języka“, to nie ulega wątpliwości, że to wrażenie jest niesłuszne i że ciężar gatunkowy wyrazu *całkiem* jest odważony w jakiś niewłaściwy sposób, że jest wyolbrzymiony pod wpływem afektu. W żadnym ze słowników nie ma żadnych co do tego wyrazu zastrzeżeń ani stylistycznych potępień. W nowym słowniku Języka Polskiego Doroszewskiego-Skorupki znajdujemy przykłady z różnych autorów od końca XVIII wieku aż po dzień dzisiejszy. Oto niektóre: „Włosy jego stały się już całkiem białe“... Broszkiewicz. „Poszedł ku lampie, żeby ją poprawił. Wrzкомо poprawia a do głębi ciśnie; wcisnął nareszcie i całkiem zadławił“ Mickiewicz, Grażyna. „W wielu miejscach (...) kazań języka Skargi jest całkiem językiem Biblii“... Jan Śniadecki. Oprócz znaczenia, które ma wyraz *całkiem* w przykładach zacytowanych, a więc znaczenia «zupełnie, całkowicie, doszczętnie», miał on w języku dawniejszym jeszcze inny odcień, widoczny z takiego np. zdania z Listów Lelewela: „Czy na tytule pisma Ojca Dobrodzieja imię i nazwisko całkiem wypisać? czy początkowe litery położyć?“... *Całkiem* znaczy tu «w całości, nie dzieląc na części». Zmiana, jaka w ciągu dwóch ostatnich wieków dokonała się w wyrazie *całkiem*, polega na tym, że zanikło w nim owo znaczenie drugie, prócz tego zaś na tym, że zakres jego użycia został zwężony do stylu swobodnego, potocznego. Taki sam charakter stylistyczny mają inne, przynajmniej niektóre inne przysłowki o podobnej formie, to znaczy będące skostniałymi narzędnikami, jak *chylkiem*, *milczkiem*, *cichcem*, *żywcem* (o przysłówkach tego typu pisała w 5 zeszytcie Poradnika Językowego z r. 1957 mgr Renata Majewska-Grzegorzycykowa). Stopień ich potoczności nie jest zupełnie jednakowy — można by było powiedzieć: nie jest *całkiem* jednakowy — *cichcem* jest trochę bardziej potoczne, jeszcze dalsze od książkowości niż *całkiem*. Ale ujemnej wartości stylistycznej żaden z tych wyrazów nie ma.

urząd
dwud
jącej
miał
tego
wyr
niedo
Pozw
pytam
odno
nawet
Mieć
niej
stoty
to chy
nie ma
w okr
niedo
uwaga
całkow
wadze
jako
history
waga
prze
Nie do
kuły
łem,
dojad
całymi
nie do
cienien
nik do
częście
różnica
że kto
za ma
ich, ja

Niedowaga

Pewien korespondent cytuję następujące zdanie z pewnego pisma urzędowego: „wagon numer ten a ten reklamujemy z powodu niedowagi dwudziestu pięciu ton grysu“ i w związku z tym pisze: „określenie brakującej wagi wyrazem *niedowaga* wydaje mi się obce i nie bardzo zrozumiałe. Szczególne wątpliwości posiadam odnośnie poprawnego pisania tego wyrazu razem czy oddzielnie?“ — Zaczniemy od kwestii ostatecznej: wyraz *niedowaga* można oczywiście napisać tylko łącznie, tak samo jak *niedobór*, *niedosyt*, *niedostatek* i wszelkie inne analogiczne wyrazy. Pozwolę sobie przy okazji w tekście swojej odpowiedzi umieścić wtrącone pytanie: czy korespondent nie sądzi, że stylizacja „posiadam wątpliwości cdnośnie pisania“ nie jest stylizacją najlepszą z możliwych, że jest ona nawet znacznie gorsza od sformułowania „mam wątpliwości co do pisowni“. *Mieć wątpliwość co do czegoś* brzmi prościej, przyjemniej no i poprawniej — niż urzędowo „napięte“, ale pozbawione zwykłej, potocznej prostoty: *posiadać wątpliwość odnośnie czegoś*. Co do wyrazu *niedowaga*, to chyba nie jest on trudny do zrozumienia: znaczy on to, że jakaś rzecz nie ma należytej wagi, nie waży tyle, ile wymaga jakaś norma mająca w określonej sytuacji zastosowanie. Jako formacja słowotwórcza wyraz *niedowaga* nie jest rażący. Mamy takie wyrazy jak *przewaga*, *rozwaga*, *uwaga*, *odwaga*, w których pierwotne znaczenie rdzenia uległo prawie całkowitemu zapomnieniu (najżywiej daje się jeszcze wyczuwać w *przewadze*), ale które są jednocześnie świadectwem tego, że z formą *waga* jako rzeczownikowym odpowiednikiem czasownika *ważyć* łączyły się historycznie rozmaite prefiksy, można więc utworzyć i formację *niedowaga*: między parami form *przeważać* (w znaczeniu nieprzechodnim): *przewaga* i *nie doważyc*: *niedowaga* zachodzi prawie całkowita symetria. *Nie doważyc* piszemy rozdzielnie, bo jest to zwrot składający się z partykuły *nie* i czasownika, rzeczownik *niedowaga* piszemy, jak już wspomniałem, łącznie. Można się zastanowić nad tym, dlaczego w zdaniu: *nie dojadł swego kawalka mięsa* piszemy *nie dojadł* rozdzielnie, w zdaniu *całymi tygodniami niedojadał* wyraz ostatni piszemy łącznie, a znowu *nie doważyc* piszemy tylko rozdzielnie nie zastanawiając się nad odcieceniem znaczeniowym czasownika. Otóż robimy tak dlatego, że czasownik *doważać*, czy w formie dokonanej *doważyć*, używany bywa najczęściej z przeczeniem tylko w funkcji przechodniej i na tym polega jego różnica w porównaniu z formą *niedojadać* pisaną łącznie. Gdy mówimy, że ktoś *całymi tygodniami niedojada*, to chcemy powiedzieć, że on je za mało, że się źle odżywia, a nie że rozpoczyna posiłki i nie kończy ich, jak to robi ktoś kto nie dojadł kawalka mięsa. Czasownik nato-

miast *nie dowążyć* może być użyty tylko jako przechodni. Nieuczciwy sprzedawca, który sprzedaje towar nie mający należytej wagi, wykonywa tę samą czynność albo jeden raz — wtedy powiemy, że on *nie dowążył* — albo wiele razy — wtedy powiemy, że on *nie dowążył* w obu wypadkach czynność jest ta sama, różnica polega tylko na jednokrotności lub wielokrotności jej wykonywania. Na tym polega różnica w porównaniu z *niedojedzeniem* i *niedojadaniem*. Obok *niedowagi* używany bywa termin *nadwaga* w znaczeniu «nadwyżki wagi, różnicy między jakąś wagą dopuszczalną a faktyczną». Nie jest to również forma rażąca. Obwieszczenie: „dopłata za każde kilo nadwagi wynosi...” jest zrozumiałe i krótkie, a to jest zaleta, z którą warto się liczyć.

Forma wołacza

Korespondent piszący z Warszawy pod pseudonimem „Stary Polonus” protestuje przeciwko orzeczeniu ogłoszonemu w jednym z pism codziennych, jakoby w dzisiejszym języku polskim formy wołacza były już w stadium zaniku. „Z własnego doświadczenia — pisze autor listu — twierdzą stanowczo, że wołacz na terenie byłej Galicji oraz Wielkopolski i międzywojennego Pomorza jest ściśle przestrzegany”. — Żeby się o formie językowej móc wypowiedzieć kategorycznie, należy własne doświadczenie poszerzyć o doświadczenie tych wszystkich, którzy tę formę badali, i to nie tylko ze stanowiska współczesności, ale i pod względem historycznym. Dla uzyskania całkowitego obrazu stopnia żywotności form wołacza w różnych okolicach Polski należałoby rozesłać ankiety do osób w tym zakresie orientujących się, a więc chyba przede wszystkim do nauczycieli, z odpowiednio ułożonymi pytaniami. W braku ścisłych danych można stwierdzić ogólnie, że jednak wołacz jest formą, której zakres użycia ulega stopniowemu zwężeniu. Może w zdrobniałych imionach żeńskich trzyma się trochę mocniej niż w męskich: *Zosiu, Jadziu, Marysiu*, są to formy nie tylko zupełnie naturalne, ale i bezwzględnie dominujące: używanie zamiast nich form mianownikowych („Zosia, chodź tu”) byłoby rażące. Z imionami męskimi jest jak gdyby trochę inaczej. Wśród młodzieży szkolnej częściej się posłyszysz „słuchaj, Jurek” niż „słuchaj, Jurku”. Między formami mianownika i wołacza jest pewna różnica stylu, mianownik szerzy się w mowie potocznej, swobodnej i prawdopodobnie szerzyć się będzie coraz bardziej. Zapomnieniu ulegają niektóre formy wołacza: zamiast *glupcze* wchodzi w użycie forma *glupcu*, apel wypisany na pewnym plakacie zaczynał się od formy *sportowcu!* Poprawnie byłoby *sportowcze!* — tak jak *ojcze*, ale formy *sportowcze* nikt nie użyje. Jest to również pewien objaw archaizowania się kategorii przypadkowej.

„Ustalenia“

W numerze 15 Dziennika Urzędowego Ministerstwa Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych z roku 1958 jeden z paragrafów jest zatytułowany. „Zarządzenie Ministra w sprawie dodatkowych ustaleń dotyczących funduszu zakładowego na rok 1958“. Korespondenta razi w tym tekście powtarzający się zresztą i w innych tekstach — wyraz *ustalenia*. Co to określenie znaczy, czy są to zarządzenia, czy polecenia, czy wyjaśnienia, czy wnioski, czy projekty, czy jeszcze coś innego? — Widoczny w liście nastrój rozgoryczenia, jakiemu ulega autor pod wpływem owych ustaleń, jest zrozumiały. Można się co prawda domyślić, co ten wyraz ma znaczyć: *ustalenia* to zapewne decyzje powzięte po rozważeniu jakichś spraw, w których zakresie panowała dotychczas chwiejność. „Margines niepewności“ drażniącej korespondenta polega na tym, że istotnie nie wiadomo czy „ustalenia“ mają odtąd mieć moc obowiązującą, czy też są tylko upamiętnieniem chwili, w której jakieś poważne osoby uzgodniły między sobą opinie dotyczące jakichś spraw. Należy się raczej domyślać, że uzgodniona opinia jest rozstrzygnięciem ostatecznym, ale po co w takim razie używać terminu *ustalenia*, który wygląda na jakiś wyraz wymijający, nie stawiający kropki nad *i*, dlaczego nie nazwać decyzji najzwyczajszym *postanowieniem*, to znaczy terminem wyraźnym, jasnym, tradycyjnym? Czy nie dlatego właśnie, że ten wyraz jest tradycyjny, zwykły, że nie ma na sobie piętna czyjejs indywidualnej stylizacji, że brak mu kokieterijnego wdzięku neologizmu? Wyrazy są narzędziami pracy, jednym z warunków ich społecznej przydatności jest historyczna ciągłość posługiwania się nimi. Zastępować narzędzie wypróbowane w pracy jakimś narzędziem innym można wtedy tylko, jeżeli to inne jest lepsze. Ze słownictwem, a nawet terminologią naukową, często dzieje się inaczej: pojawiają się określenia, których celem jest nie pchanie na-przód pracy wspólnie wykonywanej, ale sygnalizowanie chwili, gdy komuś zaświtał w głowie pomysł nazwy mającej jego samego utrwalić w historii. W takich nastrojach rodzące się innowacje wywołują zamieszanie. Sprawa jest bardzo rozległa (*ustalenia* nie są jeszcze przykładem jaskrawym).

Przymiotnik od nazwy Wronki.

Która z form przymiotnikowych utworzonych od nazwy miasta *Wronki* w powiecie szamotulskim jest poprawna: *wroniecki*, *wronecki* czy *wronkowski*. We wspomnianych Wronkach jest kilka zakładów przemysłowych, z których każdy używa w swej nazwie innej formy. Jest więc „Wronecka Fabryka Mebli“, „Wroniecka Spółdzielnia Pracy“ a obok

nich są „Wronkowskie Zakłady Metalowe“. To zamieszanie wytworzyło się dopiero po wojnie, przed wojną używano wyłącznie formy *wroniecki*. — Była to więc forma tradycyjna, a więc taka, za którą przemawia określony wzgląd, mianowicie wzgląd na ciągłość historyczną nazwy. W zasadzie, jeżeli się nie zmienia nazwa podstawowa, to nie powinny się zmieniać i formy od niej pochodne, bo mogłoby to wywoływać zamieszanie, na przykład w dokumentach historycznych i prawnych. Można więc żałować, że nastąpiło rozchwianie poczucia związku między formami *Wronki* — *wroniecki*. Zakłady używające w swej nazwie formy *wronkowskie*, były zapewne założone przez tych, którym tradycyjny związek form był obcy jako nie pochodzącym z *Wronek*. Kto miejscowej tradycji w zakresie omawianych form nie zna, ten mając utworzyć od nazwy *Wronki* pochodną formę przymiotnikową powie *wronkowski*. Kilka osób w Warszawie tak mi właśnie odpowiedziało na pytanie dotyczące tej kwestii. W dzisiejszym języku polskim przyrostek *-owski* jest bardzo często stosowany do tworzenia przymiotników odrzeczownikowych. *Włochom* jako historycznej nazwie państwa odpowiada przymiotnik, *włoski*, ale ulica w Warszawie prowadząca w kierunku osiedla *Włochy* nazywa się *Włochowska*, nie *Włoska*. Od szofera, który oglądał system hamulcowy w pewnym aucie, słyszałem niedawno: „a to jest takie *warszawskie*“. Znaczyło to, że oglądane części mechanizmu są takie same jak w samochodach marki „Warszawa“. Forma *warszawskie* nie odpowiadała mówiącemu, bo kojarzyłaby się bezpośrednio z Warszawą miastem, użył więc doraźnie przymiotnika z przyrostkiem *-owski* stosując go do *Warszawy* w innym znaczeniu. Czynniki wchodzące w grę przy tworzeniu przymiotników od nazw miejscowych są bardzo różnorakie. O stosunkach między formami językowymi rozstrzygają nie tylko czynniki mechaniczno-formalne, które by można było uważać za podlegające fachowej kompetencji gramatyka, ale również czynniki natury społeczno-historycznej, pozajęzykowej. Forma *wroniecki* jest tradycyjna, forma *wronkowski* — jest nowsza i świadczy, jak już wspomniałem, o szerokim zakresie stosowania przymiotnikowego przyrostka *-owski* w dzisiejszym języku. „Moralna pozycja“, półzartobliwie mówiąc, tych, co używają formy *wroniecki*, jest mocniejsza od zwolenników czy szerzycieli formy *wronkowski*. Analogiczne uwagi nasuwałyby się w związku ze stosunkiem form *Leszno*, *leszczyński*, *lesznowski*, o których również wspomina w swym liście korespondent. Kto mówi *lesznowski*, ten składa dowód, że albo nie wie o istnieniu historycznej formy *leszczyński* — a o tym wypada wiedzieć — albo też ignoruje tę formę, a nie ma racji tak robić.

W. D.

KOMUNIKAT 1

Członkowie i placówki PAN, towarzystwa naukowe subwencionowane przez PAN i pracownicy naukowcy mogą zgłaszać prenumeratę w Ośrodku Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN Warszawa Pałac Kultury i Nauki 16 piętro, tel. 6-31-95.

KOMUNIKAT 2

Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę „Poradnika Językowego” przyjmowane są w terminie do dnia 15-go miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty — przez: Urzędy Pocztowe, listonoszy oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu”. Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” — Warszawa, ul. Srebrna 12.

Cena prenumeraty zagranicznej jest o 40% droższa od ceny podanej niżej. Przedpłaty na tę prenumeratę przyjmuje na okresy kwartalne, półroczne i roczne Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” w Warszawie, Wilcza 46 za pośrednictwem PKO Warszawa konto Nr 1-6-100024.

Exemplarze zdezaktualizowane można nabywać w sklepie przy ul. Wiejskiej 14 w Warszawie. Zamówienia spoza Warszawy należy kierować do Centrali Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” Warszawa, ul. Srebrna 12.

KOMUNIKAT INFORMACYJNY

Redakcja Poradnika Językowego zawiadamia Czytelników, że od dnia 1 lipca 1958 r. Poradnik Językowy nie jest sprzedawany w kioskach. Można go otrzymywać tylko w prenumeracie. Warunki prenumeraty p. Komunikat 2.

ADRES ADMINISTRACJI:

P.K.P.W. „RUCH” — WARSZAWA, UL. SREBRNA 12. TEL. 8-05-42
WARUNKI PRENUMERATY:

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową 60.— zł (10 zeszytów)
Przedpłata półroczna z przesyłką pocztową 30.— zł (5 zeszytów)
Cena pojedynczego zeszytu 6.— zł, podwójnego 12.— zł.

Nakład 2150. Pap. druk. sat. kl. V. g. 70, B-1. Druk ukończono w styczniu 1961 r.
Warszawska Drukarnia Naukowa, Warszawa, Śniadeckich 8. Zam. 301. S-69

Słownik języka polskiego — pod redakcją prof. dr W. Doroszewskiego. Tom II, str. 1397, papier biblijny, opr. pł. zł 220.—

Tom drugi zawiera wyrazy mowy polskiej na litery D, E, F i G. Słownik obejmuje cały zasób wyrazów mowy polskiej, które były w użyciu na przestrzeni dwóch ostatnich stuleci, jak również wyrazy nowe powstałe współcześnie. Do poszczególnych wyrazów Słownik podaje formy poprawnej odmiany gramatycznej, objaśnienia różnych znaczeń danego wyrazu, charakterystyczne przekłady użycia wyrazu w każdym ze znaczeń, utarte zwroty frazeologiczne, w których wyraz ten występuje.

Podręczny słownik języka polskiego. Wydanie fotooffsetowe na podstawie wydania M. Arcta z r. 1939. Str. 496, opr. pł., zł 130.—

Słownik zawiera 40 000 słów, 183 tablice rysunkowe. Definicje haseł są lakoniczne, dokładne i jasne. Przy wyrazach dawno i świeżo przyswojonych podana jest etymologia wyrazu. Ze względu na przystępne opracowanie może z niego korzystać każdy, kto pragnie poprawnie mówić i pisać po polsku.

A. BRÜCKNER, Słownik etymologiczny języka polskiego. Wydanie fotooffsetowe, str. 805, opr. pł., zł 130.—

Słownik dostarcza interesującego materiału z dziejów kultury i rozwoju języka polskiego, zawiera dane o wyrazach swojskich, zapożyczonych oraz wpływach polskiego słownictwa na inne języki.

Słownik nieodzowny dla filologa-polonisty, historyka, literata, a także dla miłośnika języka polskiego.

F. JAKUBOWSKI: Mały słownik wyrazów obcych, str. 403, zł 25.—

Słownik zawiera około 6 000 wyrazów obcych. Podane są w nim przede wszystkim wyrazy, które nie są jeszcze całkowicie przyswojone, a należą do częściej spotykanych.

E. i F. PRZYŁUBSCY: Język polski na codzień, str. 388, ilustr., opr. pł. zł 30.—

Poradnik językowy i samouczek przeznaczony dla tych, którzy posiadając podstawowe wykształcenie chcieliby zdobyć pewność, że posługują się poprawną polszczyzną. Książka składa się z 2 części: część pierwsza zaznajamia z wiadomościami gramatycznymi, zasadami pisowni i składnią języka, część druga obejmuje słowniczek trudniejszych wyrazów wraz z ich odmianą.

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO „WIEDZA Powszechna”